Nr. 102.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 2 maja 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 maja.

(Podróż p. Carnota. — Nowe zajścia w Tuluzie. — Mowa p. Brissona w Lugdunie. — Narady ministeryalne we Wiedniu. — Przemówienie hr. Kalnokiego. — P. Sturdza o rosyjskich agitacyach. — Doniesienia z Bułgaryi i Turkomanii.)

O dalszym przebiegu podróży p. Carnota po południowéj Francyi szczupłe dziś tylko odbieramy wiadomości. W niedzielę odbyło się w Bordeaux na cześć jego wielkie śniadanie okolicznościowe. Prezydent rady jeneralnéj wystąpił z mową polityczną; w odpowiedzi swéj położył p. Carnot nacisk na to — że we Francyi konieczną jest teraz polityka zimnéj krwi, rozwagi, ostrożności a zarazem i publicznych wolności, jeżeli istniejące instytucye i prawa rzeczywiście mają być szanowane. Jedynie tylko polityka w powyższym kierunku postępująca, zdolną jest przywrócić krajowi bezpieczeństwo — taki tylko kierunek polityczny zagwarantuje Francyi pokój zewnętrzny i wewnętrzny — a prezydent rzeczypospolitéj stanowczo téż postępować będzie w tym kierunku.

P. Carnot wraz z towarzyszącymi mu ministrami w dniu wczorajszym rano o wpół do dziesiątéj opuścił Bordeaux, udając się z powrotem do Paryża. Na dworcu miejskim żegnały go licznie zebrane tłumy entuzyastycznemi okrzykami.

Demonstracye „boulangerowskie“ nie ustają dotychczas. W Tuluzie wczoraj wieczorem powtórzyły się skandaliczne zajścia przed gmachem studenckiego klubu; tym razem jednak władze wcześnie zarządziły odpowiednie środki ostrożności — tak, że tłumy rozproszone zostały, zanim przyjść mogło do groźnego starcia.

W Lugdunie odbyła się w ostatnią niedzielę wielka uczta, mająca charakter manifestacyi przeciwnéj zakusom jenerała Boulangera. Głównym epizodem uczty téj była mowa, którą wygłosił dawniejszy prezydent ministerstwa francuzkiego, pan Brisson. Mówca wykazywał konieczność jak najenergiczniejszego popierania gabinetu p. Floqueta — na téj drodze bowiem Francya ujść może grożącemu jéj niebezpieczeństwu dyktatury.

W tymże samym dniu odbyły się w departamencie wyższéj Sabaudyi wybory uzupełniające do francuzkiéj Izby deputowanych. We wyborach tych przeszedł kandydat republikański, p. Brunier, 32,000 głosami — przeciwnik jego, radykalista Machard, otrzymał był 13,000 głosów.

Według urzędowéj depeszy nadeszłéj wczoraj ze Rzymu, t. z. zielona księga, którą rząd włoski przedłożył Izbie w sprawie ekspedycyi abisyńskiéj, zawiera następne szczegóły co do rokowań pokojowych z negusem. Włochy zażądały protektoratu nad dystryktami Assaorta i Haba; prócz tego bezwarunkowéj własności Sahati, Ouah i dystryktu okolicznego miast tych na odległość całodziennego marszu. Ghinda miała pozostać w posiadaniu Abisyńczyków — dolina zaś Ailet stać się włoskiem terytoryum. Prócz tego zaproponował rząd włoski, aby w następstwie Abisynia zgodziła się na zawarcie traktatu handlowego i przymierzowego. Na wszystkie te przedstawienia negus dotychczas jednak żadnych ze strony swéj nie stawił propozycyi.

We Wiedniu rozpoczęły się w niedzielę wspólne konferencye ministeryalne, tyczące się przyszłych posiedzeń delegacyjnych i spraw wspólnego austro-węgierskiego budżetu. Hr. Kalnoky na wstępie pierwszéj konferencyi w dłuższéj przemowie przedstawił ogólne położenie Austryi w obec zagranicy. Korespondent wiedeński berlińskiego „Tageblattu“ donosi w téj mierze, że główną treścią wywodów hrabiego Kalnokiego było wykazanie bezpodstawności obaw o bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny. Równocześnie jednak zaznaczył minister austryacki, że zewsząd mnożą się zawikłania i trudności dyplomatyczne — a w obec poważnych i naprężonych stosunków europejskiéj polityki monarchia austryacko-węgierska w interesie bezpieczeństwa swego jak najenergiczniéj starać się musi o powiększenie i uzupełnienie sił wojskowych państwa. — Następnie przedłożył minister wojny żądania kredytowe, z jakiemi wystąpić ma w obec delegacyi. Prócz zwykłego wojennego budżetu ma on żądać poważną sumę 54 milionów florenów nadzwyczajnego kredytu; w sumie téj znajdują się jednak już i pojedyńcze większe pozycye, które w ubiegłéj zimie na cele wojskowe przyznano, a które w znacznéj części zostały zlikwidowane. Na pierwszéj owéj ministeryalnéj naradzie nie powzięto żadnych ważniejszych uchwał, a na dzień wczorajszy nowa konferencya była naznaczona.

Mówiąc o owych „zawikłaniach i trudnościach“ z pewnością na pierwszém miejscu miał hr. Kalnoky na myśli groźne agitacye rosyjskie w Rumunii. Wiedeńska „Neue fr. Presse“ odbiera z Bukaresztu doniesienie, wedle którego po wsiach Dobruczy, przez bułgarską ludność zamieszkałych, szerzy się coraz to niebezpieczniejsza propaganda rewolucyjna, która również niewątpliwie w Rosyi czerpie swe siły, jak niedawno temu zasilanym był z tamtąd bunt rumuński agraryjny. To téż rząd rumuński uchwycił się ostatecznych środków, aby położyć kres działaniom ajentów rosyjskich w Dobruczy. Dawniejszy minister rumuński p. Sturdza jasno się téż w sprawie téj wyraził wobec jednego z korespondentów londyńskiego „Times“, który przybył do niego w charakterze „interviewera“. P. Sturdza położył nacisk na to, że Rumunia starać się musi o jak najściślejsze przymierze z Austro-Węgrami. Oświadczył on daléj, że Rosya zajadle dąży do tego, aby zburzyć wszelkie stałe rządy w Rumunii — bo w ten sposób w razie danym nie znajdzie ona silnéj zapory w niezbędnym marszu na południe — do Bułgaryi. To téż siła wojenna Rumunii bardzo ważnym jest czynnikiem w kwestyi wschodniéj. P. Sturdza bez ogródki i wahania obwinia rząd rosyjski o wywołanie agraryjnych rozruchów ze zeszłych dwóch tygodni.

Książę Ferdynand bułgarski w przejeździe swym do Tyrnowy przybył w niedzielę do Plewny, gdzie miasto na cześć jego wydało wspaniałą ucztę. Wczoraj przybył książę do Łowczy, witany przez miejscowych mieszkańców objawami żywéj sympatyi.

Według wczorajszéj depeszy z Carogrodu, ambasador angielski sir Wiliam White miał na dniu 29 b. m. dłuższą naradę ze sułtanem tureckim.

Z Katty-Kurnan (w Turkomanii) nadeszły wiadomości telegraficzne o coraz to większych postępach robionych przez Rosyą w środkowéj Azyi. Zakaspijska koléj żelazna przeprowadzona przez bucharskie posiadłości, 318 wiorst długa, dosięgła już pierwszego miasta w turkestańskim kraju. Mnóstwo Rosyan i Bucharów, władze wojskowe i cywilne z samarkandzkim gubernatorem wojennym na czele, powitały pierwszy pociąg, którym przybył jenerał Annienkow i jego współpracownicy. Dalsze układanie toru do Samarkandu wstrzymane będzie przez czas świąt Wielkiéjnocy.

W ostatniéj chwili odbieramy następujące depesze:

Paryż, 1 maja. Senat odroczył posiedzenia swe aż do 15 maja.

Rochefort, 1 maja. P. Carnot przybył tu wczoraj po południu, mimo gęstego deszczu witany przez tłumy ludności, wydającéj okrzyki na cześć jego i rzeczypospolitéj. Prezydent udał się niezwłocznie do arsenału a następnie i do miejskiego szpitala, gdzie jednéj ze Sióstr miłosierdzia wręczył krzyż legii honorowéj z oświadczeniem, że chciał odznaką tą uczcić cały zakon Sióstr miłosierdzia.

Wiece.

W Kobylinie w czwartek, dnia 10 maja o godzinie 1 po południu w Strzelnicy.

W Wierzenicy pod Swarzędzem ***w niedzielę, dnia 13 maja*** o godzinie 1 z południa w stodole dominialnéj.

Statystyka W. Ks. Poznańskiego.

(Dokończenie.)

Znaczniejszą jest liczba przybyszów, którzy pochodzą z państw nieniemieckich, bo 8530 osób (w r. 1880: 11,288). Z tych przeważająca część przypada na Rosyą. Przy trzecim od końca spisie ludności naliczono w Księstwie tylko 1166 osób zrodzonych pod panowaniem rosyjskiém, która to cyfra odpowiadała liczbie reszty obcokrajowców; przy przedostatnim spisie (1880) znalazło ich się w Księstwie przeszło 9000, we wschodnich dzielnicach w ogóle 50,000; w r. 1885 rozpoczęły się znane tłumne wydalania, dnia 1 grudnia r. 1885 naliczono atoli jeszcze w Księstwie 7000 poddanych rosyjskich, — obecnie liczba ta musiała spaść do minimum. Z innych państw zagranicznych naliczono w 1885 roku: 1285 osób, i to z Austryi 687 dusz (367 mężczyzn, 320 kobiet, z których wiele po r. 1885 wydalono), z Węgier 147, Szwajcaryi 145, z Francyi 99; ze Szwecyi pochodziło tylko 5, z Norwegii 3.

Ze wszystkich innych państw pozaeuropejskich zasługują tylko na wyszczególnienie Stany Zjednoczone północnéj Ameryki, z których naliczono w Księstwie 337 osób (175 kobiet i 162 mężczyzn). Wszystkie inne pozaeuropejskie państwa reprezentowane są w naszéj dzielnicy przez 37 osób (18 mężczyzn i 19 kobiet), z tych na obwód rejencyjny poznański przypada 29.

Oryginalnie przedstawia się liczebny stósunek żydowskiéj ludności do ogółu mieszkańców. Zaraz po okupacyi pruskiéj zaczęła ludność żydowska wzrastać silnie w Księstwie, i wynosiła wkrótce po kongresie wiedeńskim przeszło 52.000 dusz. W roku 1846 wzrosła ich liczba nawet do 81,300 dusz, ale odtąd zaczęła nagle spadać: w roku 1858 wynosiła tylko 72,000, w trzynaście lat późniéj 61,900, przy przedostatnim spisie (1880) tylko jeszcze 56,609, a ostatni spis ludności wykazał nawet tylko cyfrę 50,866 (przy naturalnym rozwoju ludności powinnaby liczba żydów w Księstwie wynosić obecnie przeszło 100,000 dusz). Ten ubytek żydowskiéj ludności stoi w związku ze wzrostem jéj w Berlinie, gdzie w roku 1816 było dopiero 4000 żydów, 1846: 8300; 1858: 15,491; 1871: 36,015; 1880: 54,000, a w r. 1885 już 64,355.

Liczba osób urodzonych w Księstwie jest zresztą większą, aniżeli liczba osób żyjących w Księstwie, nie wyłączając z tego przybyszów ze stron obcych. W samém państwie pruskiém, nie mówiąc już nic o zagranicy, żyje 1,807,229 urodzonych mieszkańców Księstwa, 220,843 mieszka zatém po za swą ojczystą dzielnicą (123,409 mężczyzn, i 96,934 kobiet). — Jest to nadzwyczaj wysoki procent wychodźców, jakiego żadna inna prowincya nie wykazuje nawet w przybliżeniu. W Berlinie, Saksonii, Szlezwigu i Holsztynie, Hanowerze, Westfalii, Hesyi, w prowincyi nadreńskiéj i Hohenzollern jest liczba zamieszkałéj w tych dzielnicach ludności wyższą od liczby osób w nich urodzonych. Pomijając już Berlin, którego ludność (1,315,287 osób) wykazuje tylko 660,765 urodzonych Berlińczyków, — to w prowincyi nadreńskiéj przewyższa liczba zamieszkałéj tamże ludności (4,344,527) liczbę urodzonych i żyjących Nadreńczyków o 231,531, we Westfalii wynosi ta różnica 81,793, w Hesyi 68493, w Saksonii 64,094, w Hanowerze 18,295, nawet w krajach Hohenzollernskich jest liczba zamieszkałéj ludności o 5941 osób większa od liczby osób urodzonych w Hohenzollern. Tylko w prowincyach wschodnich stósunek jest odwrotny, wychodźtwo ludności miejscowéj jest większe, aniżeli napływ obcych, t. j. po za granicami prowincyi urodzonych. W Prusach Zachodnich urodziło się i żyje jeszcze w państwie pruskiém 1,442,563 ludzi; prowincya ta wykazuje atoli tylko ludność 1,408,229 dusz, braknie więc 34,339; w Brandenburgii ta zniżka wynosi 64,054, na Pomorzu 86,889, na Śląsku 127,908, a w Wielkiém Księstwie Poznańskiém 228,843 ludzi! Pan Beheim-Schwarzbach tłomaczy tą okolicznością także „zadziwiający ubytek“ niemiecko-protestanckiego żywiołu w Księstwie, choć ubytek ten wynosi za czas od roku 1880—85 zaledwie 795 dusz, wedle własnego obliczenia p. Schwarzbacha!

W. Ks. Poznańskie zajmuje tak co do absolutnéj liczby ludności, jak i co do liczby w prowincyi urodzonych i w państwie pruskiém żyjących osób ósme miejsce, jak to pokazuje następująca tablica:

Prowincya	Liczba osób w prow. urodz. i w państwie pruskiém żyjących	Liczba osób w prow. zamieszkałych
1) Prow. nadreńska	4,112,990	4,344,527
2) Śląsk	4,214,208	4,122,219
3) Saksonia	2,364,273	2,418,367
4) Brandenburgia	2,406,465	2,332,411
5) Westfalia	2,722,787	2,204,580
6) Hanower	2,054,431	2,172,690
7) Prusy Wschod.	2,087,383	1,959,475
8) W. Ks. Pozn.	1,807,229	1,715,618
9) Hesya	1,523,959	1,592,454
10) Pomorze	1,592,464	1,505,575
11) Prusy Zach.	1,442,563	1,408,229
12) Berlin	654,522	1,315,287
13) Szlezwik-Holszt.	1,029,412	1,150,306
14) Hohenzollern	60,779	66,720

Co do wychodźtwa ludności urodzonéj w prowincyi, zajmuje natomiast Księstwo — jak już wyżéj wykazano — pierwsze miejsce.

Liczba wychodźców tylko do innych prowincyi państwa pruskiego wzrosła w Księstwie od roku 1880 (wtedy liczono ich 140,576) o całe 88,267. Wymowne to stósunki, nie potrzebujące osobnych komentarzy.

Narodowe stronnictwo „konstytucyjne“ w Niemczech.

Tak zwani konserwatyści czystéj wody, grupujący się około „Kreuz Ztg.“, byli zawsze cierniem w oku dla właściwych środkowców. Z tego téż powodu niejednokrotnie już przemawiano za wykluczeniem ich ze sojuszu, ale ta polityczna ekskomunika rozbijała się zawsze o opór stronnictwa niemiecko-konserwatywnego, które się nie chciało pozbyć kilku swych członków, oraz o uległość konserwatystów samych, którzy bez wahania szli w jarzmie środkowego przymierza. Bądź co bądź uchodzili oni zawsze tylko w stronnictwie środka za tolerowanych z łaski kopciuszków. Narodowi liberałowie przypisywali im zawsze winę oporności całego konserwatywnego obozu w pewnych kwestyach. Od ostatniéj borby nienawiść właściwych środkowców przeciwko temu odłamowi konserwatystów wzmogła się jeszcze bardziéj.

Srodkowcy tęsknią widocznie za pełnemi mięsiwa garnkami ery narodowo-liberalnéj 1874—1878 r. Téj tęsknocie odpowiada świeżo w czasopiśmie „Gegenwart“ wyrażona myśl utworzenia „wielkiego, niemieckiego stronnictwa konstytucyjnego“. Podczas kiedy punkt ciężkości sojuszu obecnie spoczywa na prawicy, ma być punkt ciężkości nowego stronnictwa bardziéj posunięty na lewą stronę. Do tego nowego stronnictwa mają być w łaskawości przyjęci tylko: 1) wolnokonserwatywni; 2) narodowi liberałowie, 3) ci konserwatyści, którzy na wszystko zgadzać się będą; 4) dawniejsi secesyoniści. Zasadniczo natomiast wykluczeni mają być: 1) skrajni konserwatyści, 2) centrum, 3) wolnomyślni, szeregujący się około p. Eugeninsza Richtora i 4) socyalni demokraci.

Przypatrując się bliżéj temu ciekawemu planowi, którego autor dotąd nie odkrył swéj przyłbicy, lecz kryje się pod wiele obiecującym pseudonimem „Politicusa,“ trudno nie dostrzedz przedewszystkiém téj osobliwości, że nowe stronnictwo zamierza wypłynąć na światło dzienne pod fałszywą banderą, przywłaszczając sobie miano „stronnictwa konstytucyjnego.“ Przeważaliby przecież w tém stronnictwie wolno-konserwatywni i narodowi liberałowie, a oni to właśnie w czasie kulturkampfu przedziurawili konstytucyą, oni nie umieli jéj następnie uszanować przy uchwalaniu ustaw antypolskich, a nawet w tym roku jeszcze w sojuszu z konserwatystami uszczuplili zagwarantowane konstytucyą prawo powszechnego głosowania. Rzeczywiści grabarze konstytucyi chcieliby więc tutaj odgrywać rolę jéj opiekunów i obrońców. Tego rodzaju stronnictwo musiałoby już w swym zawiązku zginąć z powodu takiéj śmieszności sytuacyi.

Z drugiéj strony nie da się zaprzeczyć, że myśl posunięcia parlamentarnego punktu ciężkości daléj na lewicę w śród obecnych okoliczności pojawić się mogła bardzo łatwo; — wątpliwą jest tylko możność urzeczywistnienia jéj. Przedewszystkiém zachodzi pytanie, czy konserwatyści, którzyby w nowém stronnictwie znaleźli się w mniejszości, zechcą w tym celu poświęcić prawe swoje skrzydło i skazać je na banicyą? Pytanie daléj, czy dawniejsi secesyoniści wyprą się do tego stopnia swych wolnomyślnych uczuć, by się dostroić do tedo bądź co bądź bardzo reakcyjnego towarzystwa? Jeżeli tak różnorodne żywioły mają istotnie połączyć się trwale, natenczas niemieccy konserwatyści winniby się pierwéj zamienić w rzeczywistych wolno-konserwatywnych, a secesyoniści na bezwzględnych zwolenników pana Bennigsena.

Czyż te obydwie frakcye wyprą się swéj przeszłości w tym celu jedynie, aby zaprządz się do tryumfalnego rydwanu wolno-konserwatywnego i narodowo-liberalnego obozu? U ludzi rozsądnych, mających za sobą pewną przeszłość parlamentarną, tego rodzaju zaparcie się siebie, co więcéj tego rodzaju samobójstwo wydaje się po prostu rzeczą niemożliwą. Chyba, że przy najbliższych wyborach na kandydatów postawionoby samych ludzi nowych, którzyby z góry złożyć musieli przysięgę na wierność temu dziwacznemu stronnictwu. Ale i ta gromada nowicyuszów z tak różnorodnemi zasadami nie byłaby zdolną utrzymać się długo. Historya sojuszu stronnictw środkowych wykazuje to najdowodniéj.

Że stronnictwo centrum wykluczono z tego nowego mięszanego sojuszu, to tylko téj katolickiéj frakcyi zaszczyt przynosi. Dowodzi to, że centrum ma zasady, których nie poświęca za lada skinieniem i nie sprzedaje za łyżkę soczewicy; jest to jedyne stronnictwo, na którém dzisiaj oprzeć się można.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie: jakie stanowisko zajęła interesowana prasa w obec pomysłu nieznanego autora? — „Nordd. Allg. Ztg.“ jeszcze się w téj sprawie nie odezwała, tak samo „Kreuz-Ztg.“ Ta ostatnia potępi niezawodnie nowy projekt stanowczo. Dziwna atoli rzecz, że i główne organa stronnictwa wolno-konserwatywnego i narodowo-liberalnego oświadczają się przeciwko projektowi. Powody, jakie ich do tego skłaniają, są co prawda rozmaite. Wolnokonserwatywna „Post“ wietrzy po za tym nowym projektem „wielkie stronnictwo liberalne,“ — narodowo-liberalny „Hann. Cour.“ natomiast obawia się, że w takim razie zdolni secesyoniści wodziliby na pasku w sejmie narodowych liberałów, pozbawionych przewodników. Zdaje się więc, że pomysł p. „Politicusa“ nie zostanie zamieniony w czyn, a przynajmniéj nie tak prędko.

Nowy kodeks karny włoski a Kościół.

(Ciąg dalszy).

Tak więc w owych artykułach 101, 173—176 nowy kodeks karny z wyjątkową zupełnie srogością walczy przeciw katolikom i duchowieństwu. Słusznie możnaby tu zauważyć, że żaden kraj, żadna epoka w historyi nie przedstawiała gwałtu tak daleko sięgającego a tak zdradliwego w powyższym kierunku. We wszystkich innych, cywilnych kwestyach kodeks p. Zanardellego systematycznie łagodzi surowość poprzednich ustaw karnych włoskich — wszystkie kary niżéj tu są unormowane; na jedném jedyném tylko polu presya stała się tu jeszcze gwałtowniejszą: oto na polu walki wydanéj duchowieństwu, a zarazem i całemu katolicyzmowi. Prawa teraźniejsze, zresztą łagodniejsze od poprzednich, nie znają już owego liberalizmu z roku 1871, który uwzględnił przecież duchowieństwo — wracają one tu raczéj do ucisku, wywieranego w kodeksach z roku 1854 i 1859.

Zkądżeż tak rażąca anomalia, tak niepojęte przeciwieństwo? Czyż przeciwstawienie to nie jest może i naumyślnie wymyślone przez rząd, aby pokazać światu, że w oczach jego Kościół jest najsroższym wrogiem, którego przedewszystkiém zwalczać i gnębić wypada? Zdawałoby się, że postęp w obyczajach mógł złagodzić do pewnego stopnia kary przeciw zwykłym przestępcom — ale równocześnie niebezpieczeństwo „zbrodni klerykalnych“ przybrało rozmiary olbrzymie i przestraszające!

A teraz porzućmy porównania kodeksu tego z poprzedniemi kodeksami. Porównajmy raczéj kary wyznaczone przez niego na zwykłe zbrodnie z karami grożącemi całemu duchowieństwu — a na każdym kroku napotkamy też samą niesprawiedliwość, też samą intencyą zdradziecką.

Pan Zanardelli zawiesił nasamprzód w paragrafie 101 najsroższą, najbezwzględniejszą karę na tych, coby śmieli upominać się o wydartą Papieżowi świecką władzę. Naznacza on dożywotnie przymusowe roboty za zbrodnię tę niesłychaną! Co za szkoda, że minister włoski nie mógł tu już wyznaczyć kary śmierci! Niewątpliwém jest, że gdyby kara ta istniała jeszcze zasadniczo, natenczas stronnicy Stolicy św. pierwsiby nią zostali zaszczyceni! Tak więc mniejszą zbrodnią jest morderstwo, aniżeli owo przestępstwo popełnione przez katolika, broniącego sprawy Papieży, domagającego się cząsteczki ziemi dla wolnego wykonywania duchownéj ich misyi. Wszakżeż zwykłe mężobójstwo tylko 20-letniém więzieniem będzie ukaraném! Czyż przykład ten nie mówi już dostatecznie sam za siebie i całą sprawę?

Co się daléj tyczy kapłana, po za wykonaniem obowiązków swych duchownych „wykraczającego przeciw instytu-

cyom i prawom państwowym lub krokom przedsięwziętym przez władze", albo też „wykraczającego przeciw obowiązkom względem ojczyzny" — czyli po prostu innemi wyrazami mówiąc, co się tyczy kapłana, który w obec szkodliwego jakiegośkolwiek prawa broni zasad wiary i wiernych ostrzega przed grożącém niebezpieczeństwem — to kapłan taki sumienny karany będzie karą więzienną „od sześciu miesięcy aż do trzech lat, a równocześnie i karą pieniężną od 500 do 3000 franków — prócz tego zaś jeszcze i odjęciem czasowem lub dożywotnem dochodów i pensyi kościelnych."

Zachodzi tu ciekawa okoliczność. Oto ów paragraf 173 skierowany jest przeciw duchownemu, jako zwykłemu obywatelowi kraju, a nie jako kościelnemu urzędnikowi. Zkądżeż więc może on tu wyznaczać karę „odjęcia dochodów i pensyi kościelnych?" Jakież w tém wyrafinowanie głębokie! Już to chyba rządy królewskie wytężyły wszelką swą przezorność i przebiegłość dla wydoskonalenia metody ucisku tego t. zw. „anti-klerykalnego." Jeżeli prawo widzi tu i karze w księdzu zwykłego tylko obywatela kraju, — zkądżeż przychodzi ono do tego, aby do kary ogólnéj, cywilnéj łączyć tu i owo pozbawienie kościelnych, urzędowych dochodów? Jakaż w tém logika i słuszność?

Próżnoby kto w labiryncie wszelkich karnych kodeksów szukał podobnego przykładu, podobnie ciekawego zestawienia. Żaden urzędnik cywilny, żaden z innych publicznych organów nie popada w podobne niebezpieczeństwo kary podwójnéj, kary ogólnéj więzienia a następnie i ogołocenia z dochodów i pensyi. Już to zaiste w pięknéj téj „galeryi zbrodniarzy" duchowieństwu honorowe wyznaczono miejsce. Jemu wszelkie tam należy się pierwszeństwo, wszelki przywiléj, wszelka nowość! Ot po prostu — duchowny prawdziwym stał się tam „ofiarnym kozłem!"

Ale idźmy daléj w porównawczym naszym systemie. Paragraf 173 karze więc kapłana więzieniem od sześciu miesięcy do trzech lat, a prócz tego i karą pieniężną od 500 do 3000 franków. Jeżeli kapłan sumienny i spełniający po prostu swój obowiązek tak srogo ma za to pokutować, to już chyba wypadałoby przypuszczać, że kodes w prawdziwie zastraszający sposób karać będzie inne, prawdziwe a ciężkie zbrodnie!

Bynajmniéj — rzecz ma się przeciwnie zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 30 kwietnia.

(52 posiedzenie.)

Sejm pruski przyjął na dzisiejszém posiedzeniu projekt regulacyi rzeki Wisły w formie przyjętéj przez komisyą po pierwszém czytaniu. Według projektu tego pozostanie Nogat nadal odnogą odpływową Wisły, postanowiono jedynie tylko ograniczyć znacznie przypływ wody do Nogi i skierować go do staréj Wisły. Sprawa regulacyi Nogi wywołała nader ożywioną dyskusyą, w któréj żądano z jednéj strony zupełnego odnogi téj zamknięcia, z drugiéj znacznego rozszerzenia jéj koryta. Następnie załatwił sejm projekt przeniesienia akwizgrańskiego dworca kolejowego i odroczył dalsze obrady do jutra godz. 11 przed południem.

NIEMCY.

* Berlin, 30 kwietnia. Po dobrze przespanéj nocy przepędził cesarz dzień wczorajszy w względnie dobrém zdrowiu. Kaszel zmniejszył się, a upływ ropy był wczoraj mniéj obfitym. Siły przybywają powoli, ale bezustannie. Jeden z przybocznych lekarzy cesarza oświadczył podobno, że, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane wypadki, to cesarz nawet lat kilka jeszcze pożyć może. Miejsce prof. Bergmanna zajął w radzie przybocznych lekarzy cesarza prof. Bardeleben, jak o tém już wczoraj w rubryce najnowszych telegramów donosiliśmy. Powód, który skłonił prof. Bergmanna do ustąpienia, dotąd jeszcze dostatecznie nie został wyjaśniony. Ogólnie panuje mniemanie, że głośny ów skandal wywołany przez prasę półurzędową przeciw lekarzom Mackenzie i Hovell, a w który wplątano także i nazwisko prof. Bergmanna skłonił go do zażądania dymisyi. Wczoraj przedpołudniem przysłuchiwał się cesarz referatom jenerała Winterfelda i tajnego radzcy Wilmowskiego. Około godziny 1 odwiedził cesarza syn jego, książę następca tronu i wielki książę badeński wraz z małżonką, którzy powracając do Karlsruhe, przybyli pożegnać dostojnego chorego.

— Do dziejów panowania dzisiejszego cesarza Fryderyka dostarczył ważnego przyczynku polityczny miesięcznik „Preuss. Jahrbücher", który w dziale korespondencyi politycznych donosi, że pruskie ministerstwo stanu zaraz po śmierci cesarza Wilhelma wypracowało odezwę cesarza do narodu, którą książę kanclerz już w Lipsku na dworcu wręczył cesarzowi. Cesarz jednakowoż manifestu tego nie akceptował, przywiózł bowiem z San Remo własnoręcznie wypracowane odezwy tak do narodu, jako też do prezesa ministrów, które oddał księciu Bismarckowi do publikowania. Ciekawą zapewne byłoby rzeczą porównać znaną odezwę cesarza z manifestem wypracowanym przez pruskie ministerstwo stanu.

— Cesarzowa Wiktorya zamierza w tych dniach udać się do okolic dotkniętych powodzią rzeki Łaby. Mówiono w Berlinie, że cesarzowa już przedwczoraj tamdotąd wyjechała, ale pogłoska ta się nie sprawdziła.

— W okręgu wyborczym Altena-Iserlohn w Westfalii odbyły się w sobotę 28 b. m. wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego, które znów wykazały, na jak słabych podstawach spoczywa związek stronnictw środkowych. Okręg ten należał dawniéj zawsze do stronnictwa wolnomyślnego, które w roku 1887 pobite zostało po raz pierwszy przez stronnictwo narodowo-liberalne. Teraźniejsze wybory zupełnie inny znów wykazały rezultat i wątpić nie należy, że przy ściślejszych wyborach, które z powodu zbytniego rozstrzelenia się głosów nastąpić muszą, zwycięży wolnomyślny kandydat narodowo-liberalnego przeciwnika swego.

— Wysłana przez rząd rzeszy niemieckiéj ekspedycya w głąb Afryki pod dowództwem oficerów Kundta i Tappenbecka w celu zbadania wewnętrznych okolic ziemi kameruńskiéj, napadniętą została przez liczny oddział krajowców, który jéj straszną zadał klęskę. Obydwaj oficerowie zostali ciężko ranieni, Kundt nawet śmiertelnie, a wielu towarzyszy ich zginęło od strzał rozwścieklonych dzikich. Wprawdzie napastników odparto, ale stracono przy téj sposobności cały zapas żywności i inne bagaże. Położenie ekspedycyi było okropne. Ostatecznie udało się jednemu z krajowców, towarzyszących ekspedycyi, przedostać się aż do wybrzeży kameruńskich, zkąd niebawem przybył gubernator faktoryi Woermann z odsieczą i żywnością i wybawił nieszczęśliwych od niechybnéj śmierci.

— Koszta sądowe przynależne sądowi rzeszy w Lipsku, bynajmniéj nie są objęte amnestyą królewską, która jedynie tylko dotyczy umorzenia kosztów sądowych królewsko-pruskich sądów a nie cesarsko-niemieckich. A zatém koszta ściągane przez sąd rzeszy w Lipsku koniecznie zapłacone być muszą. Sprawę tę poruszył w tych dniach skazany przez sąd rzeszy redaktor dziennika ślązkiego „Boten aus dem Riesengebirge," pragnąc odnośne paragrafy amnestyi królewskiéj na swoją wyzyskać korzyść, co mu się jednakowoż nie udało.

— Za pośrednictwem małżonki namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, księżnéj Hohenlohe, złożyły dzielnice te dotychczas w prywatnych składkach 140,000 marek na powodzian.

— U jednego z rzemieślników berlińskich skonfiskowała w tych dniach policya przeszło 40,000 świeżo drukowanych ulotnych pisemek socyalistycznych, skierowanych w bardzo gwałtowny sposób przeciwko cesarzowi Fryderykowi. Pisemka te drukowano w Zurychu, w Szwajcaryi, w socyalistycznéj drukarni związkowéj. Z powodu tego aresztowano wiele osób, na które padło podejrzenie przechowywania i kolportowania tychże pisemek.

— Wczoraj ukończył nieszczęśliwy król bawarski Otto 40 rok życia. Podobno choroba umysłowa króla Ottona zwiększa się ustawicznie. Pomimo wszelkich starań lekarzy i otoczenia jest stan chorego monarchy opłakania godny. — W Monachium obiega pogłoska o spodziewanych lada chwilę zaręczynach księcia następcy tronu bawarskiego, Ruprechta, syna dzisiejszego ks. rejenta Luitpolda, z arcyksiężniczką Waleryą, córką cesarza austryackiego.

FRANCYA.

* Przyszły dyktator Francyi. Od końca zeszłego wieku Francya była stale krajem niespodzianek politycznych. Pewne kierunki brały w niéj górę lub upadały, pewne osobistości zyskiwały na popularności lub ją traciły w sposób, wyłamujący się całkowicie z karbów wyrozumowanéj prawidłowości. Dla czego jedynym jéj w wieku XIX monarchą, który skonał na tronie nie zaś na wygnaniu, był upośledzony na ciele i umyśle a przez zwycięzką koalicyą wprowadzony Ludwik XVIII? Dla czego Ludwik Filip upadł właśnie wtedy, gdy najskrupulatniéj praktykował porządki konstytucyjne i parlamentarne? Dla czego Napoleon III uczuł się zachwianym i podkopanym nie pierwéj, aż kiedy rządy samowładne Rouhera zastąpił wolnomyślnemi odpowiedzialnemi rządami Olliviera? Nikt tego sobie wytłómaczyć nie umiał ani wtedy ani późniéj. Istniały po temu zapewne liczne i rozmaite preteksty, ale powodów poważnych szukaćby chyba należało albo gdzieś w głębi, na dnie ciemnych i grubych instynktów mas, które rewolucya wielka do wszechwładztwa powołała, albo też znowu na saméj aż powierzchni współczesnego życia, chybkiéj i zmiennéj w społeczeństwach wolnych, jak odsłonięta na wszystkie wiatry płaszczyzna morska.

Do tegoż gatunku zagadek nieracyonalnych należy nagły i z każdym dniem jak lawina powiększający się rozgłos jenerała Boulangera. Nikt sobie nie może zdać sprawy z tego zjawiska. Rozumiemy okrzyki na cześć wodza, wygrywającego bitwy; tłomaczymy należycie wieńce wkładane na głowę mówcy, męża stanu, poety, filozofa, uczonego lub publicysty, którzy czynami swemi lub pracami świadczą o własnéj zasłudze. Ale jenerał Boulanger nieprzyjaciół ojczyzny na żadném polu nie zwyciężał, z trybuny nie piorunował, książek nie pisał, wynalazkami się nie trudnił, specyalnością żadną się nie odznaczył. Formularz jego służby publicznéj zapełnione ma jedynie te rubryki działalności, któremi w równym stopniu poszczycić się może każdy z dziewięćdziesięciu dziewięciu najpospolitszych dywizyonerów armii francuskiéj. Urodzony w r. 1839, skończył szkołę podchorążych w St. Cyr, na równi z secinami innych wychowańców tego zakładu, z których część pewna po dziś dzień zajmuje — w Galicyi nawet — podrzędne stanowiska konduktorów dróg lub instruktorów pułkowych. Służbę czynną rozpoczął w Algieryi jako podporucznik 1 pułku turkosów; bierze wraz z nim udział w kampanii włoskiéj, otrzymuje pierwszą ranę w bitwie pod Palestro, za co go Napoleon III własnoręcznie ozdabia krzyżem legii honorowéj.... Dużo o tym wypadku było w swoim czasie mowy pomiędzy oficerami, a to z powodu tysiąca i jednéj przygód i awantur pierwszéj młodości ukoronowanego po dniu 2 grudnia syna królowéj Hortensyi. Awansuje Boulanger zwolna: wojna 1870 r. zastaje go w randze kapitana, zostawia w randze pułkownika, co nie jest zbyt wielkim postępem, jeżeli zważymy, że stopnia majora nie ma w armii francuskiéj. Po wojnie jednakże komisya rewizyjna, sprawdzająca wiarogodność awansów, pozbawia go i téj skromnéj zdobyczy, przyznając mu jedynie stopień podpułkownika. Odzyskuje Boulanger rangę pułkownika dopiero w r. 1874... a w lat już parę późniéj widzimy go naraz jenerałem dywizyi. Zkądże tak nadzwyczajna łaska fortuny i dla czego? Okoliczność tę wyświetliła korespondencya z rodziną orleańską, ogłoszona parę lat temu, kiedy Boulanger został ministrem wojny. Za czasów Thiersa i Mac-Mahona, w czasie ostréj reakcyi monarchicznéj, czterdziestoletni niespełna brygadyer poczynił pewne konfidencyonalne propozycye i przyrzeczenia księciu d'Aumale, który wówczas piastował jednę z najwyższych i najwpływowszych godności wojskowych jeneralnego inspektora armii. Oczywiście, że pod tak wielkim protektoratem szło wszystko jak najgładziéj. Wprawdzie, po obaleniu Mac-Mahona i dojściu do władzy żywiołów czysto republikańskich, musiał też i książę d'Aumale zrezygnować ze swéj posady. Ale to już bynajmniéj zaszkodzić nie mogło dalszéj karyerze jenerała Boulangera, który dobrze snać zapamiętawszy regułę Taleyranda, iż tylko obłąkani pozostają w domu objętym przez pożar, szybko i zręcznie przeskoczył z centrum orleanistowskiego na najwyższy kraniec lewicy republikańskiéj. Tu, poparty przez nowego swego patrona, p. Clemenceau, przysięgłego obalacza wszystkich kolejno gabinetów, jenerał Boulanger potrzebował tylko raz i drugi się ukłonić bożkom demagogii paryskiéj, ażeby pozyskać tekę ministeryalną.

Jakimże ministrem był jenerał Boulanger? Niepodobna zaiste żądać od człowieka, który się na kilka lub kilkanaście miesięcy do władzy dorwał, by w czasie tak krótkim wykazać mógł wszystkie swoje zdolności, jakieby w rzeczywistości posiadał; w każdym jednakże razie wolno od niego wymagać — że tu użyjemy języka handlowego — jeśli nie towaru, to przynajmniéj „próbek". Takich próbek jenerał Boulanger, na stanowisku naczelnego gospodarza armii pozostawił po sobie dwie: 1) dla teoryi, aforyzm o „braterstwie szeregowca z barykadowiczem", który w swoim czasie tyle wywołał grozy i oburzenia w przeciwnikach solidaryzowania armii z rabusiami komuny; 2) dla praktyki, plan częściowéj mobilizacyi armii, przedwcześnie ogłoszony w dziennikach i wydany podobno w szczegółach nieprzyjacielowi przez jedną ze sztabowych kreatur Boulangera, głośną następnie w procesie pani Limousin. I to już wszystko.

Radykaliści z bezpośredniego otoczenia p. Clemenceau zaczęli na ten widok przecierać sobie oczy i odwracać się powoli od podobnego „chorążego" swych idei. Ponieważ jednak wszelka krańcowość jest nieujętą pod względem potęgowania się barw swych i odcieni skrzydłowych, tém gorętszych, im daléj się one odstrzeliwają od swego ogniska, ztąd też i strata, jaką wtedy poniósł jenerał Boulanger w pronie klemansistów, sowicie mu się zaraz wynagrodziła przez nabytek kilkunastu ultrasów czerwonych, którym bonapartyści, na mocy od dawna w ich obozie ustalonéj i niezmiennie praktykowanéj taktyki, niezwłocznie rękę podali. Jenerał usunięty od rządu, wygnany do Clermont-Ferrand, ujrzał się tym sposobem w otoczeniu raz jeszcze nowém. — Orleaniści wznieśli dlań piedestał; republikanie odleli go w posąg; imperyaliści, w spółce z „nieprzejednanymi" mścicielami komuny, rozwinąwszy agitacyą wyborczą na sposób rzeczywiście plebiscytowy, wnieśli go oto świeżo na swoich barkach do Izby....

Przeszłość na tém się obecnie kończy. Cóż z sobą przyniesie najbliższa przyszłość?

Pytania tego nie rozstrzygnie z pewnością osobistość samego jenerała, jakiekolwiek byłyby jéj przymioty i zalety, ukryte przed okiem zwykłego śmiertelnika w dotychczasowych jenerała niedoczynach i niedomówieniach, bądź administracyjno-wojskowych, bądź dyplomatyczno-krasomówczych. Nad złą lub dobrą wolą jednostki, nad jéj moralnemi lub materyalnnmi zasobami i uzdolnieniami ogólne położenie kraju góruje tak dalece, że wobec niego indywidualne widoki i siły jenerała wydają się być czémś tak drobném i lichém, jak numer na loteryi, złożonéj z kilku milionów losów. Jeśli numerowi temu sądzono wygrać — wygra on w każdym razie, czy jest w pierwszym w narodzie z cnót i zasług, czy ostatnim z nikczemności i nędzoty.

Kościół i klasztor
OO. Reformatów pod Miejską Górką
na miejscu zwaném „Goruszki."

„Kościół i klasztor OO. Reformatów na Goruszkach pierwszy był drewniany, przy kaplicy św. Krzyża pod Miejską Górką, przez Adama i Zofią z Grzymułtowskich małżonków Przyjemskich, kasztelana gnieźnieńskiego w roku 1622 fundowany, tegoż roku dnia 2 sierpnia zakonnicy do tegoż kościoła wprowadzeni zostali, za ówczesnnego Biskupa poznańskiego ś. p. Andrzeja Bnińskiego, przez komisarza ks. Pawła Gołockiego, doktora obojga praw i notaryusza apostolskiego. Ze wszystkich kościołów reformackich na ziemi wielkopolskiéj był ten najpierwszy fundowany, z tego to klasztoru pierwsi też zakonnicy 1648 roku do Wejherowa w Zachodnie Prusy na wystawienie klasztoru i zamieszkanie byli posłani, a w zamian Opatrzność Boska tak kierowała, że na odwrót, z zachowanych zakonników wejherowskich, do opuszczonego przez lat blisko 15 klasztoru na Goruszkach 1853 roku do pełnienia pierwiastkowego służby Bożéj z Wejherowa powołani, do Goruszek przeznaczeni zakonnicy przybyli. Do pierwszego wybudowania tegoż kościoła i klasztoru wiele swą wolą i czynem przyłożył się ówczesny proboszcz miejsko-górecki, ks. Simon Górka, którego portret do dziś dnia znajduje się w kościele, przeżywszy wieku swego doczesnego lat 77. Bogu duszę oddał a ciało całe pod kościołem teraźniejszym spoczywa. Podobnież ciało dotąd znajduje się całe O. Benedykta Bułakowskiego, urodzonego w Wielkopolsce,

---

(14)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 101.)

Oblicze kasztelana rozjaśniło się radośnie i począł zaraz wychwalać zalety Bogusława, którego przyzwawszy, pannie Urszuli rekomendował. Wraz z bratem zbliżyła się i Halszka, a pokłoniwszy się z attencyą pannie Urszuli, podniosła na nią oczy i patrzyła śmiało a bacznie, z ciekawością nietajoną. Zarówno i Urszula, rzucając Bogusławowi rozliczne pytania, spoglądała na Halszkę z wielkiém natężeniem, jakby przeniknąć chciała głębie téj duszy dziewczęcéj, w tak cudowne obleczonéj kształty. Zauważyć też musiała od razu niezwykłą śmiałość w jéj spojrzeniu i ruchach, bo patrząc tak, marszczyła brwi, jakby pod wpływem niedobrych przeczuć.

— Urodziwą córkę macie, mości kasztelanie, bardzo urodziwą — rzekła, odsuwając się znów ze Słuszką w głąb framugi okna, — wspaniała, królewska postawa i twarz extraordynaryjnie piękna.... Ale strzeżcie jéj, panie Słuszka, bacznie.... Małżonka wasza nie żyje? — spytała nagle.

— Od dawna jużem wdowiec samotny!... — odparł kasztelan ze smutkiem, — w lat kilka po narodzinach Halszki, małżonka moja zeszła z tego świata....

— Nie czuwało nad tą dzieweczką oko matczyne! — ozwała się znowu Urszula, — strzeżcie też jéj, mości kasztelanie, bo niebezpieczne błyski palą się w jéj oczach.... Do wielkich być może powołaną przeznaczeń i do nich należy ją gotować....

W tym momencie podwoje w głębi, do dalszych komnat wiodące, się otwarły i raźnym krokiem wszedł królewic Jan Kazimierz z wojewodą Denhoffem.

Królewic był bardzo blady, a oczy, zaczerwienione snać od łez, paliły się jakby gorączką, ciskając iskry. Odziany był po szwedzku, żałobnie, patrzał przed siebie ponuro, chmurnie, i tak, jakby patrząc, nikogo nie widział. Szedł kłaniając się i już miał się skierować ku sali, kędy spoczywały zwłoki rodzica, gdy wtem wzrok jego spotkał się z ciekawém, bystrém spojrzeniem Halszki. Spotkał się, — i jakby przyrósł do téj twarzy, wspaniale pięknéj.

Halszka stała tak, że smukłą swą postacią zakrywała wejście do komnaty żałobnéj; po za nią paliło się światło zażegniętych gromnic, migocąc i lśniąc jaskrawo na amarantowém i złotém obiciu komnaty; a na tém tle rysowała się postać Halszki, jakby jakieś zjawisko w drżących promieniach....

Królewic przystanął i patrzał.... Na twarz bladą wystąpił lekki rumieniec, oczy mu się zaiskrzyły; białą, wypieszczoną dłoń podniósł i przesunął po czole, jakby jakieś senne chciał odpędzić złudzenie — i znowu patrzał, ogarniając tém spojrzeniem całą postać cudowną Halszki, która pod siłą tego wzroku mieniła się, oczy spuściła ku ziemi i stała tak przed królewicem, jakby zalękniona nadle, a w tém zalęknieniu jeszcze piękniejsza niż przedtém.

Trwało to jedno mgnienie oka, tak krótkie jak błyskawica, że prócz Urszuli Majerin nikt może z obecnych nie zauważał ani zmiany w twarzy królewica, ani nagłego zalęknienia się Halszki. Urszula wszakże dostrzegła to od razu i snać przerwać chcąc, już żegnała kasztelana słowami:

— Resztę dopowiem wam późniéj.... Zanim opuścicie Warszawę, przyjdźcie tu za dni kilka, a przełożę wam wszystko obszerniéj....

I wysuwając się naprzód, zbliżyła się do królewica, który już z Denhoffem rozmawiał. Wszyscy też razem weszli do komnaty żałobnéj; Urszula Majerin przyklękła u katafalka i modlić się poczęła, a królewic, stojąc wsparty o klęcznik, który mu przyniesiono, wzrokiem płomienistym ścigał upornie postać Halszki, która wraz z ojcem i bratem mozolnie przez tłum się przeciskając, wychodziła z sali....

Dopiero po chwili, gdy znikła, twarz królewica zwróciła się ku zwłokom rodzica, przybrała znów wyraz rzewnéj boleści, i Jan Kazimierz upadł na kolana, kryjąc twarz w dłonie i tonąc w żałobnych modlitwach...

III.

Dzień był pogodny, ciepły, wiosenny. Na ulicach Warszawy roiło się też od pieszych przechodniów i jeźdźców, po większéj części dworzan panów senatorów i posłów, którzy już stolicę opuszczać zamierzali. Zwłoki bowiem królewskie, złożone do trumny srebrnéj, wielkiéj ceny i wagi, która w Augsburgu sztucznie była sporządzoną, zniesione zostały do sali pogrzebowéj i umieszczone obok zwłok Królowéj, gdzie razem czekać miały na elekcyę nowego Króla i wspólne uroczyste pogrzebanie.

Panowie tedy po wielu naradach o ubezpieczeniu państwa, terminie konwokacyi i sejmików, poskromieniu grasowników swawolnych, których siła podówczas z resztek wojska lisowskiego z Niemiec powróciło, zamierzali się już do dom rozjeżdżać a jeno kilku senatorów, dla uszanowania niepogrzebionego ciała Monarchy miało pozostać w stolicy. — Ruch tedy był wielki na ulicach, jedni bowiem drugich odwiedzali, żegnali się a częstowali społem.

Na Nowém Mieście zwłaszcza ścisk był niemal na ulicach; cały rynek, podle ratusza, zajęty był rozmaitemi podwodami i wozami; kręciło się tam mnóstwo sług dworskich i pachołików a huk i wrzask był wielki, często też do zwady przychodziło. Przez tłum ten z niemałym trudem przeciskał się pan chorąży Dziembowski, a nie był snać dobrze świadom drogi, którą mu iść należało, bo często przystawał, rozglądał się uważnie na wsze strony a nie rzadko zapytywał innych przechodniów. Tak, wyszedłszy z rynku, minął kościół Panny Maryi, a potém szpital św. Benona i dwór obszerny ze stajniami i śpichlerzami, kędy czeladź panów Opalińskich mieszkanie ma; minął daléj dom panów Radzimińskich i zatrzymał się wreszcie przed dużym i pięknym kościołem z kształtnie murowaną facyatą, na wierzchu któréj, między kolumnami, dwa piękne widniały posągi: Matki Boskiéj i św. Anny. Obok kościoła tego widać było zwiezione kamienie i cegłę, snać do rozpoczęcia budowy.

Kościół już był zamknięty; tedy chorąży musiał dokoła obchodzić, aż znalazł boczne wejście otwarte, kędy było odźwiernego mieszkanie, ubożuchne, całe obrazami świętych zawieszone.

— Darujcie, że może nie wczas przychodzę — rzekł do odźwiernego, który wnet ku niemu pospieszył, — ale przyjezdny jestem, pragnąłbym zaś wiedzieć, żali z Ojcem Polikarpem, który tu przy kościele OO. Dominikanów mieszkać ma, widzieć się i mówić można.

— Ojciec Polikarp, — odrzekł odźwierny — w kościele jest i modlitwy swe odprawuje, ale jeśli wola, to raczcie waszmość przez zakrystyą do kościoła wejść i zaczekać.

Chorąży podziękowawszy, deklarował się, że chętnie czekać będzie, zaczém odźwierny wprowadził go do świątyni obszernéj i pięknéj, któréj główna nawa jaśniała w tym momencie od promieni słonecznych, wpadających przez wielkie okna i odbijających się jaskrawo od złocistych ołtarzy.

Tam pan Dziembowski przykląkłszy, naprzód modlił się pobożnie, a potém oglądał się za owym mnichem, którego szukał. Nie widział go z razu nigdzie, aż dopiero po chwili, w jednéj z naw bocznych, niknącéj w mroku, dostrzegł postać wysoką, chudą, klęczącą przed wielkim krzyżem Zbawiciela, w ołtarzu umieszczonym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z Wojciecha i Barbary małżonków Bułakowskich, pierwszego zakonnego reformatora i prowincyała wielkiéj polskiéj prowincyi, owego do Ojca, którego za panowania Władysława IV króla polskiego do Torunia na rozprawy religijne Maciej Łubieński, ówczesny Arcybiskup gnieźnieński i prymas, jako teologa w imieniu swojém posłał, czego téż on, z chlubą posłanictwa swego dokonał. O. Benedykt w tym odludnym klasztorze na Goruszkach obrał sobie z pociechą ducha swego resztę dni kończyć w bogomyślności i uczynkach pokutnych, któremi braci swoich i ludzi obcych wielce budował, dokończył tego żywota, kiedy go Najwyższy Pan powołał w roku 1654 dnia 5 marca w wielkiéj świątobliwości temuż Bogu ducha oddał. A gdy kościół ten pierwszy i klasztor drewniany, na wiosnę, a częstokroć i latem zbytecznym ulegał wylewom wód z rzeki Dobroczni tak niebezpiecznie, iż byli w wielkiéj obawie, aby nie uległ zupełnemu upadkowi, o innym pomyślano. Stanął więc w roku 1739 dnia 31 kwietnia inny nowy kościół i klasztor murowany, wygodny według ubóstwa zakonnego, o kilkaset kroków od Miejskiéj Górki daléj odległy, na miejscu pomiędzy polem a łąkami, na wzniosłym pagórku, ztąd téż to powstała ta powszechna nazwa klasztoru Goruszek, za panowania Papieża Klemensa XII cesarza rzymskiego Karóla VI, króla polskiego Augusta III, za Arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa księcia polskiego i w. litewskiego legata urodzonego Chrystofora Szembek, za Biskupa poznańskiego księcia Teodora Czartoryskiego, za szczególniejszą starannością fundatorów Mikołaja Swinarskiego, Franciszka Wilkońskiego, pani Bułakowskiéj i Strzałkowskiéj, podobnież innych dobrodziejów i tych, którzy swą szczodrobliwością do utrzymania kościoła, klasztoru i zakonników przyłożyli się, jakimi naówczas byli: J. O. książę Aleksander Sułkowski, J. Rz. Ces. książę i hrabia, minister króla Augusta III, jak świadczy zapis z dnia 23 lutego 1747 r. także Chlebowscy, Koźmińscy, Kiersey, Mycielscy, księżna T. Wiśniowiecka, Bojanowscy, Rogalińscy, Potoccy, Mielżyńscy, a późniéj 1805 roku książę Antoni jenerał Sułkowski, Mycielscy, Mielżyńscy, Budziszewscy, Bronikowscy, Sczanieccy, Węsierscy, Krzyżanowscy, Błociszewscy i wielu innych dobrodziejów. Klasztór ten od swego początku bez przerwania był przez zakonników zamieszkały, aż gdy w roku 1839 ostatni Braciszek umarł, od tego więc ostatniego śmierci kościół stał opróżniony, czasami tylko miejscowy ks. proboszcz odbywał w nim nabożeństwo, a sprzęty kościelne, aparata i w większéj części biblioteka po różnych miejscach zostały porozbierane, w klasztorze zaś różne osoby zamieszkiwały, aż gdy Miejska Górka klęską pożaru dotknięta została, między innemi spalił się téż szpital katolicki św. Ducha, jedno skrzydło klasztoru oddane zostało miastu na mieszkania dla tychże starców ubogich. W dolnym kościele znajdują się groby familijne, w których ciała spoczywają.

Nowa epoka, czyli szczęśliwe odrodzenie drugie tegoż kościoła i klasztoru na Goruszkach, nastąpiło roku 1853. Gdy JO. książę August Sułkowski, ordynat Rydzyny, dziedzic Miejskiéj Górki, z swą małżonką Maryą z Mycielskich powziął myśl chwalebną dom ten służbie bożéj poświęcony odzyskać i do pierwiastkowego przeznaczenia zakonnikom oddać, do skutku pomysł ten doprowadził, odkupiwszy sądowym aktem, sporządzonym dnia 3 sierpnia 1853 r., a w zamian dla ubogich w Miejskiéj Górce szpital wygodny, piękny, o piętrze, murowany w rynku wystawił, na mieszkanie ks. mansyonarzowi św. Ducha i ubogim starcom do użycia oddał, pozostałe skrzydło klasztoru jak najspieszniéj wyrestaurować i w potrzeby nieodzowne zakonnikom, stósowne mieszkania, refektarz i kuchnią zaopatrzyć, także na dolnym korytarzu powyjmowane kraty żelazne w oknach podawać, również o najpotrzebniejszych sprzętach i aparatach kościelnych księstwo zaradzili, tak, że zakonnicy z Wejherowa sprowadzeni a w Miejskiéj Górce czekający, już dnia 3 października tego samego roku w wigilią św. Franciszka do klasztoru na mieszkanie weszli i po kilkunastoletniéj przerwie odpust św. Patryarchy swego od pierwszych nieszporów z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nazajutrz nabożeństwem całodziennem i stósownem kazaniem odprawili i daléj się urządzali.

Nadeszła wreszcie chwila uroczystego wprowadzenia zakonników dnia 4 października 1857 r., gdzie zrana JW. ks. Biskup Franciszek Stefanowicz, Suffragan poznański, z polecenia JO. ks. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego, legata ur., prałata Ass. J. Świątobliwości Papieża Piusa IX, uroczyście przy zgromadzonych wiernych na odpust, zakonników z procesyą przed bramą cmentarną czekających sposobem rytuału kościelnego do kościoła wprowadził, od wielkiego ołtarza stósownie do obrządku odbywającego się wymownie przemówił, poczém nastąpiło nabożeństwo odpustowe zwyczajne, z wotywą, sumą, kazaniem i nieszporami przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, w przytomności fundatorów JO. księstwa Augusta i Maryi Sułkowskich, którzy swym własnym kosztem wszystkich gości duchownych, świeckich i zakonnych, obywateli z okolicy na tę uroczystość zaproszonych otwarcie i hojnie przyjmując, podejmowali. Akt ten wprowadzenia, przez ks. Biskupa Stefanowicza sporządzony, podpisali: hr. Zygmunt Czarnecki, syndyk apostolski klasztoru, dziedzic Gogolewa, hr. Józef Mycielski, ojciec księżny, dziedzic Rokossowa i OO. prowincyał, gwardyan, definitor i lektor. Na szczególniejszą uwagę zasługuje czyn godny naśladowania księcia Augusta i małżonki jego, że ci nie tylko, jako najpierwsi w naszych czasach w W. Ks. Pozuańskiém stali się wyzwolicielami klasztoru i fundatorami, ale przytém z pobożności i z wielkim przykładem dla wszystkich obecnych przystąpili w dniu tym do sakramentów św. przez spowiedź, pokutę i przyjęcie na solennéj wotywie komunii św.

Opis powyżéj podany znalazłem w pewném piśmie wydrukowany. Uważam za stósowne podać go jeszcze raz publiczności, by ślady jego nie zaginęły. Do tego opisu dodaję jeszcze to, że na Goruszkach bywało w roku 16 odpustów, na które całe kompanie przychodziły na kilka mil i oprócz tego jeszcze odpusty 7 bazylik rzymskich z dnia 6 czerwca 1856 nadane, gdzie wierni w stanie łaski modląc się podług intencyi Kościoła św. przed 7 ółtarzami na to przeznaczonemi, odpustów tymże bazylikom nadanych dostępują. Smutno w okolicy naszéj bez zakonników — przebywa tu jedynie kapelan O. Pacyfik Bydłowski, 78 letni starzec, jubilat, eksdefinitor zakonu, prowincyał itd. Obecnie kościół w Goruszkach, odkąd Zgromadzeniu zakonnemu, do którego należał przedtem, został odebrany, ma charakter kościoła sukursalnego do Miejskiéj Górki dekretem władzy duchownéj z r. przeszłego, przesłanym obecnemu proboszczowi w Miejskiéj Górce.

Ciała całe 3, dawniéj pod kościołem leżące, pochowane na cmentarzu około kościoła i niesie legenda, że ciało Ojca Benedykta Bułakowskiego znalezione po 100 latach całe w nowy przyobleczono habit.

Ks. Chrustowicz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 1 maja

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sprawiedliwości i notaryuszowi Schlackemu w Rogoźnie order orła czerwonego czwartéj klasy.

---

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych w mieście Poznaniu** nadesłali: Ks. proboszcz L. Sołtysiński składkę zebraną z parafii św. Trójcy w Gnieźnie 10,78 marek. Ks. proboszcz Terczewski z Komornik składkę z parafii w ilości 30,50 m.

Dziś wpłynęło 41.38 marek.

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych na prowincyi** nadesłali: Ks. proboszcz L. Sołtysiński składkę zebraną z parafii św. Trójcy w Gnieźnie 21,40 marek.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 2 maja o godzinie 4 po południu.

* **Woda w Warcie opadła** od wczoraj do dziś rano o 8 cm. t. j. z 2,14 do 1,96 m.

* **Donosiliśmy** niedawno o utworzeniu specyalnych komisyi sanitarnych na rewiry policyjne, w których woda domy zalała. Takich komisyi jest 9, które na wniosek interesentów zwiedzać będą pomieszkania i wydadzą opinią co do ponownego zamieszkania tych lokali, albo téż podadzą radę, jakby najrychléj pomieszkanie osuszyć, oczyścić, desinfekcyonować itd. Do każdéj takiéj komisyi należy 1 lekarz, komisarz rewirowy i znawca, wybrany z grona obywateli. Wnioski o rewizyą pomieszkań przez taką komisyą należy podać do komisarza rewirowego. Przed zaopiniowaniem przez komisyą nie wolno się wprowadzać.

* **Ślub.** W kościele parafialnym św. Marcina pobłogosławiony został w dniu wczorajszym związek małżeński pomiędzy p. Józefem Starkiem, właścicielem składu wyrobów z Alfenidy i sprzętów kościelnych a panną Zofią Suszczyńską, córką b. komisarza obwodu komornickiego, p. Suszczyńskiego.

* **Sąd V korpusu** armii ogłasza, że na mocy amnestyi, wydanéj przez Cesarza JMci, mają się dezerterzy z wojska w przeciągu 6 miesięcy, od 19 kwietnia r. b. począwszy, zameldować przy jednym z oddziałów wojska lub w urzędzie cywilnym swego domicilium. Wyjątki znane są z aktu amnestyi.

* **Dziś rano** o godzinie 10 umarł były lektor pism polskich na tutejszéj policyi, dawniejszy ksiądz katolicki, Post. Zmarły dopiero z dniem 1 kwietnia r. b. opuścił czynną służbę.

* **Zamach.** W sobotę w południe wykonano w mieście naszém zamach na żonę jednego z tutejszych lekarzy wojskowych, mieszkającego przy ulicy Berlińskiéj. Felczer wojskowy, który częstokroć stawić się musiał u lekarza w sprawach służbowych, przybył tamże podczas tegoż nieobecności, a przekonawszy się, że ani ordynansa, ani służącéj nie ma w domu, rzucił się na panią doktorową i ugodził ją kilka razy tępem narzędziem i począł ją dławić. Sądząc, że ofiara jego wyzionęła ducha, odwrócił się i począł uciekać, mianowicie, że usłyszał, iż służąca przybyła. Tymczasem ofiara jego przyszedłszy do przytomności, poczęła przez okno wołać o pomoc. Zjawił się jakiś oficer, a przekonawszy się co się dzieje, podążył za zbrodniarzem. Na nieszczęście nie mógł znaleść żadnéj dorożki. Zbrodniarz tymczasem pobiegł do koszar 6 pułku na Bartoldowie, chwycił za pierwszy lepszy karabin i strzelił sobie w usta. Nabój był wprawdzie tylko ślepy, ale korek przerwał zbrodniarzowi żyły, wskutek czego mniéj więcéj po godzinie śmierć jego nastąpiła. Doktorowa nie otrzymała zbyt ciężkich ran i niezawodnie się wyleczy. O powodach tego zamachu krążą po mieście rozmaite pogłoski.

* **We wschodnim** powiecie poznańskim odbędzie się w ciągu bieżącego tygodnia oszacowanie szkód, przez powódź zrządzonych. Komisyą szacunkową składają pp. zastępca landrata dr. Baarth, Treskow z Wierzonki, Ohnesorge ze Strzeszyna, Roeper z Minikowa, Hoefig ze Swarzędza i odnośny komisarz obwodowy.

* **Bydgoszcz.** Dziś we wtorek o godzinie 10 przed południem odbyło się w kościele farnym nabożeństwo na intencyą cesarza, zakupione przez grono pań polskich.

* **Teatr polski w Inowrocławiu.** Jutro w środę 2 maja Kamieńskiego „Staroświeczczyzna i postęp czasu".

W czwartek 3 maja dramat Szujskiego „Zborowscy".

W sobotę 5 maja obraz ludowy ze śpiewami „Czartowska ława".

W niedzielę 6 maja Kamieńskiego „Krakowiacy i Górale".

* **Rawicz.** W seminaryum tutejszém odbył się w dniach 16 b. m. i następnych drugi egzamin nauczycielski. Komisarzem arcybiskupim był ks. proboszcz dr. Dziedziński z Krobi. Ze 48 egzaminandów złożyło egzamin ten 40.

* **Zarządy** polskich Towarzystw Przemysłowych w Chełmnie i Toruniu oskarzono z powodu, że zaniedbały uwiadomić policyą o wyborze członków zarządu. Sądy ławnicze tak w Chełmnie jak i w Toruniu, oraz instancya apelacyjna, Izba karna w Toruniu, uwolniły zarządy od winy, gdyż zdaniem ich §§ 2 i 13 ustawy o Stowarzyszeniach mówi o zameldowaniu co do zmiany w liczbie członków, a nie o wewnętrznych urządzeniach Towarzystw. Prokuratorya wniosła o dalszą rewizyą, gdyż zdaniem jéj i wewnętrzne zmiany powinny być policyi zameldowane, Kamergericht atoli tak samo zawyrokował, jak poprzednie sądy.

* **Berlin.** (Święcone dla dziatwy polskiéj.) Gdy się dzieci wraz z rodzicami w pierwsze święto Wielkiéjnocy o godzinie 5 po południu w lokalu na Kleine Andreasstr. nr. 3 zebrali, przystąpiono, zanim się do święconki zabrano, nasamprzód do egzaminu dzieci, ażeby zobaczyć, które i jakie postępy zrobiły. Było ich blisko 60, i to, jak powiedziano, w towarzystwie starszych. Jak zawsze, tak i tym razem po ładnéj przemowie pana C., zaczęto modlitwą wspólną, którą dzieci uważnie i wyraźnie zmówiły. Nastąpiły popisy z przedmiotów, jak: religii, historyi i rachunków, w których to przedmiotach dzieci jak najlepiéj w języku polskim odpowiadały. Wyłożone były pisma kaligraficzne, a przy każdém zadaniu niemieckiém dzieci na język polski tłomaczyły. Spiewały pieśni kościelne i narodowe, a przy wszystkich przedmiotach przekonaliśmy się o dobrym rezultacie. W nagrodę za pilność dano dziatkom obrazki, a tym, co szkołę skończyli, i tym, co naukę zaniedbują, dano książki do nabożeństwa dla zachęty czytania i pisania polskiego. Choć dużo dzieci na naukę chodzi, to jednakowoż nie wszystkie, bo mamy dużo rodzin, które o naszéj nauce bezpłatnéj nie wiedzą; więc prosimy, jeżeli tu w Berlinie kto naszego sprawozdania nie będzie czytał, rodaków w stronach naszych, ażeby swoich, w Berlinie zamieszkałych krewnych, znajomych i t. d. o naszém sprawozdaniu i dobrym celu uwiadomili. Jest to wielkiém ułatwieniem dla dzieci polskich, które tu w Berlinie tylko wykład niemiecki mają i nie zawsze to, czego się uczą, zrozumieć mogą; chcemy więc naukę naszą ułatwiać dzieciom, ażeby to, czego się uczą, téż zrozumiały i języka polskiego całkiém nie zapomniały. Podaje się rękę rodzicom, którzy nie mając czasu pomagać dzieciom w robotach szkólnych, je zaniedbują, bo gdzie na książki nie stanie, tam książki dzieci bezpłatnie dostaną. Poczuwajcie się więc rodzice i nie zaniedbujcie wychowania dziatwy swéj w tych ciężkich czasach.

Nagrody rozdawał pan dr. R. i piękną, jak zawsze, z serca i do serc polskich przemowę wygłosił. Wreszcie nadeszła oczekiwana chwila, gdzie dziatwa zasiadła do zastawionych stołów; każde z dzieci dostało na osobnym talerzu baranka z masła z chorągiewką, chleb, jajka, kiełbasy, z czego były dzieci uszczęśliwione. Pieniądze na pokrycie kosztów ofiarowały tutejsze Towarzystwa, a mianowicie Towarzystwo Przemysłowców, Polsko-Katolickie i Towarzystwo Polek i kilku innych dobroczyńców, którym wyrażamy w imieniu dziatek nasze serdeczne staropolskie „Bóg zapłać." Kilka marek zostało, które zamyślamy przeznaczyć — jak w przeszłym tak i w tym roku — na wycieczkę, którą chcemy dziatkom dla zachęty do nauki urządzić. Wycieczka ma się odbyć w pierwszą niedzielę po Swiątkach, dnia 27 maja, do „Friedrichsfelde", miejscowości bliskiéj i pięknéj, o czém program wyjazdu swego czasu doniesie. Spodziewamy się, iż liczniéj, jak zeszłego roku, rodzice z dziećmi się zgromadzą, aby się małym kosztem zabawić. Ktokolwiek potrzebuje jakiéj porady w tém lub owém, niech się śmiało uda do pana Napoleona Cybulskiego, Kleine Andreasstr. nr. 4, w podwórzu II piętro, który im pośredniczyć będzie i wszelkich udzieli wskazówek.

Napoleon Cybulski. Feliks Fuks. Franciszek Wróblewski. Władysław Wojtowiak. Ludwik Grylewicz. Antoni Szymański. Franciszek Nawrocki. Józef Kawecki. Julian Zboromski.

* **Pan Tadeusz za 10 centów.** Na ostatniém posiedzeniu rady wykonawczéj „Macierzy polskiéj" we Lwowie uchwalono wydać w liczbie 15,000 egzemplarzy najznakomitszy utwór Adama Mickiewicza, a mianowicie „Pana Tadeusza" w cenie niepraktykowanie niskiéj, bo za dziesięć centów (20 fen.). Wydanie to będzie poprzedzone wstępném słowem od redakcyi, ozdobione portretem poety według stalorytu Tepy i nie tylko, że w niczém nie zostanie skrócone, lecz owszém będzie uzupełnione dopiskami, wyjaśniającemi niektóre wstępy poematu, tytuły urzędowe osób w nim występujących, miejscowości, gdzie się działanie odbywa i t. p., słowem, według tegoczesnych wymagań krytyki, ma to być wydanie w całém tego słowa popularne. Nie dożył poeta téj chwili, do któréj nieustannie wzdychał, aby jego dzieła „zbłądziły pod strzechy", ale tam z wysoka duch jego raduje się, że znalazło się grono ludzi, którzy najgorętsze pragnienie jego życia w ten właśnie sposób ziszczają.

* **Wystawa polska w Londynie.** Prywatna wystawa okazów polskiego przemysłu domowego, przeznaczonych na międzynarodową wystawę glasgowską, odbyła się w ratuszu westminsterskim dnia 23 i 24 marca. Mimo kilku niesprzyjających okoliczności — pośpiechu, z jakim musiano przygotować wystawę w stolicy, mgły i słoty, wreszcie przyjęć dworskich — zwiedzających było dużo, zwłaszcza znawczyń z wyższego świata. Pani Giełgudowa, wiceprezesowa komitetu, przyjmowała gości, oprowadzała ich wzdłuż stołów, zarzuconych okazami, objaśniała przedmioty charakteryzujące przemysł narodowy; pomagały jéj panie: Marya Jazdowska, Carter i Naganowska. Podziwiano przepyszne koronki z Zakopanego i hafty, nadesłane przez krakowskie Towarzystwo ochrony przemysłu narodowego, również piękne roboty z pracowni pani Karłowskiéj w Poznaniu. Na nieszczęście, koronki i hafty z głównego zakładu warszawskiego nadeszły dopiero po wystawie. Największy atoli podziw zdobyły sobie podolskie wyszywania kolorowe, wieśniacze materye przetykane srebrem, kilimki ręcznéj roboty — daléj, góralskie serdaki, gerdany i torby. W ogóle, co więcéj narodowe, co poniekąd więcéj barbarzyńskie — to pilniejszą zwracało na siebie uwagę. Zapewniali goście, że dział polski bynajmniéj nie zatonie w Glasgowie i że koronki nasze i hafty przewyższają delikatnością wykonania i oryginalnością deseni podobne prace irlandzkie i francuskie. Może jednak najlepszym dowodem uznania wartości okazów polskich jest fakt, że komitet otrzymał w ciągu dwóch dni (właściwie miąc w 12 godzinach, bo wystawa odbywała się między 12 i 6 dnia każdego) obstalunki, wartości przeszło stu funtów szterlingów, co stanowi więcéj niż 1000 funtów szterl. Baronowa Bolsover n. p. kupiła kawał materyi podolskiéj, przetykanéj srebrnemi nićmi, za 16 funt. szt. i zapewniła, że będzie ją mieć na najbliższéj recepcyi u królowéj. Lady Campbell, prezesowa komisyi szkockiéj w centralnym zarządzie międzynarodowéj wystawy, zapewniła, że dział polski przewyższa jéj oczekiwania. Tak więc rodaczki nasze w Galicyi, Warszawie i Poznaniu szczytnie się wywiązały z niełatwego zadania.

* **Uniwersytet boloński** obchodzić będzie dnia 12 czerwca r. b. ośmsetną rocznicę swego istnienia. Wszechnica to najstarsza jakoby na kuli ziemskiéj; powstała ona ze szkoły prawniczéj cesarza Teodozyusza II, roku 425 po Chrystusie i liczyła często do 10,000 studentów wszystkich narodowości europejskich. Właściwością uniwersytetu bolońskiego było to, że posiadał liczne studentki oraz profesorki, które często zyskiwały wysokie stopnie naukowe. Jeszcze na początku XVIII wieku *doktoressa* Laura Bassi miewała odczyty o matematyce i historyi naturalnéj, a w nowszych czasach Klotylda Tambroni zajmowała katedrę literatury greckiéj. Wieki największéj ciemnoty i barbarzyństwa wszechnica bolońska rozjaśniała pochodnią oświaty a szczególniejszą sławę zdobył sobie jéj fakultet prawny, który do uczniów swoich zaliczał Gratiana, Mezzofanti'ego, Cassini'ego i innych. Słynnemi jak sędziwy uniwersytet, są jego instytuty, jak np. *Instituto delle science.* obejmujący obserwatoryum astronomiczne, teatr anatomiczny z bardzo pięknemi preparatami woskowemi, gabinet przyrodniczy, historycznie zajmujący gabinet fizykalny, teatr chemiczno-farmaceutyczny i zbiór antyków. Biblioteka uniwersytecka zawiera 200 tysięcy tomów przeszło i tysiąc rękopisów, a dewiza wszechnicy *Bolonia docet* wyryta została na monetach miasta, którego jest dumą i chwałą. Jubileusz ten i w naszéj Almie Jagiellońskiéj, téj córce prastaréj szkoły włoskiéj, przypomina się zabytkami, budzącemi o niéj wspomnienia. Oto, gdy przed rokiem, p. dr. A. Ostaszewski w wydanéj przez siebie w Krakowie książce („Szkice"), doniósł o wykopanéj na bolońskiém Campo Santa rzeźbie, będącéj pamiątką zgody, zawartéj w roku 1322, między tamtejszym rektorem J. Bogorya Skotnickim a mieszczanami stolicy, noszącéj chlubny tytuł *Bononia docet*, powstał zamiar uzyskania dla gabinetu archeologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego odlewu tego zabytku, przechowanego w *Museo civico* (sala XVI, lit. D). P. Ostaszewski zobowiązał się łożyć na ów odlew i jego kszstowny transport; zaś prof. Łepkowski traktował w téj sprawie z gminą Bolonii, używając uprzejmego pośrednictwa pp.: T. Lenartowicza i prof. Santagaty. Starania uwieńczył pomyślny skutek, gdy senator Tacconi, syndyk boloński, doniósł uniwersytetowi Jagiellońskiemu, iż miasto poleciło własnym nakładem odlew kazać zrobić (pod kierunkiem dyrektora swego muzeum, prof. Frati), a nawet ponieść wydatki opakowania i transportu, aż do granicy austryackiéj. Odlew tedy ów znajduje się w gabinecie archeolegicznym uniwersytetu Jagiellońskiego w jego sali 5 (Nr. 8697). P. M. Bersohn z Warszawy, zajmując się téj zimy poszukiwaniami archeologicznemi w Bolonii, kazał zrobić z oryginału również dla gabinetu wielką fotografię tego zabytku, obiecawszy nadto przysłać jeszcze akwarele herbów polskich, będących w Uniwersytecie bolońskim, a także nagrobków Polaków w Bolonii pochowanych. Odczyt Denifla napisów na rzeźbie, o któréj mówimy, przywodzi pan S. Windakiewicz w swojéj rozprawie: „Bolonia i Polska", ogłoszonéj w „Przeglądzie Polskim."

Na uroczystość jubileuszu bolońskiego Uniwersytet Jagielloński ma wysłać swoich delegatów.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 2go maja śś. Atanazego i Zygmunta króla.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 30. Zachód o godzinie 7 minut 25.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 17 i zawiera: Spółki rolne, dr. Teodor Kalkstein. — W sprawie hodowli traw na nasiona, dr. J. Michałowski. — Porzucanie krów i zdychanie cieląt. — Tępienie mchu na łąkach, Stanisław Chojecki. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Próby kiełkowania nasienia buraków. — Solenie (peklowanie) mięsa. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dzirł pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

---

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 31 i zawiera: Ciernie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów" i „Odźwiernéj z Alfortville", przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jéj największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy).

---

* **„Tygodnika Ilustrowanego"** nr. 277 zawiera: Artykuły: Roztropna arystokracya przez J. Keniga. — Lorenzo, opowiadanie przez Adama Krechowieckiego (ciąg dalszy). — Duch mój (wiersz) przez Maryą Konopnicką. — Korespondencya „Tygodnika Ilustrowanego": Z Kamieńca Podolskiego przez dr. Antoniego J. — Obrazy polskie na wiedeńskiéj wystawie sztuk pięknych przez J. K. — „Szczęście" przez Hajotę. — Czwarta część „Dziadów" A. Mickiewicza przez Piotra Chmielowskiego. — Listy z podróży po Afryce przez Aleksandra M. Jawornickiego II (dokończenie). — Przegląd polityki zagranicznéj przez Borzywoja. — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. i Q. — Nasze ryciny. — Silva rerum. — Odpowiedzi od redakcyi. — Ogłoszenia. — Dodatek: Wiktorya Regina, ze wspomnień narzeczonéj, napisał Jan Zacharyasiewicz (ark. 16-ty). — Prawnie poślubiona, powieść, przełożona z angielskiego przez T. P. (arkusz 12-ty). — Ryciny: Poranek, rysunek według obrazu Wojciecha Gersona. — Przeprawa pod Nowo-Mińskiem, rysował na miejscu W. Podkowiński. — O zmroku, rysunek z obrazu E. Niczky'ego. — Na stepie, rysunek z obrazu J. Brandta. — Floquet — Ks. Józef Jerzy Strosmayer, Biskup dyakowarski. — Tomasz Wołowski. — W ogródku, rysunek z obrazu Władysława Wankego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 kwietnia

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Unrug z Małpina, hr. Kwilecki z Oporowa, Ruszczyński z Łabiszyna, Dziembowski z Roszkowa, Karśnicki z Mchów, Taczanowski ze Zborowa, pani Kurnatowska z Dusiny, pani hrabina Bnińska z Gułtów, hr. Żółtowski z Ujazdu, ksiądz Kamiński z Raczkowa, dr. Mycielski z Gałowa, Biegański z Potulic, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Łącki z Posadowa, Moszczeński z Niemczynka, dr. Skarzyński ze Spławia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Niklewski z Jarocina, Taczanowski z Szypłowa. książę Sułkowski z Rydzyny, Krauze z Pleszewa, Sypniewski z Rogoźna, hr. Bniński z Cmachowa, Sczaniecki z Miedzychoda, Wulff z Berlina, pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, pani Turno z Objezierza, Siuchniński z Berlina.

Telegram giełdowy

Berlin, 1 maja 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	30	1
Pszenica staléj.		
na maj-czerwiec	— —	174 25
na wrzesień-październik	177 —	177 25
Żyto słabiéj.		
na maj-czerwiec	121 75	121 75
na czerwiec-lipiec	124 75	124 50
na wrzesień-październik	129 75	129 50
Oléj rzep. słabiéj.		
na kwiecień-maj	45 70	45 20
na wrzesień październik	46 20	45 90
Okowita staléj.		
opodatkowana	— —	— —
w miejscu	97 50	97 90
na maj-czerwiec	33 40	33 40
eksportowa	— —	33 20
na maj-czerwiec	— —	35 10
na sierpień-wrzesień	52 40	52 40
spożywcza	— —	52 20
na maj-czerwiec	— —	54 20
na sierpień-wrzesień		
Owies		
na maj-czerwiec	— —	120 50
Wyp żyta wsp.	300	4200
Wyp.-ckowity kw.	—,—	620,000
„ „ „ eksportowa	—,—	320,—
„ „ „ spożywcza	—,—	80,—
Kurs z dnia	28	30
Consol. 4%	107 20	107 —
Poznańskie 4% listy zastawne	102 55	102 50
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 70	99 80
Poznańskie listy rentowe	104 45	104 40
Austryackie banknoty	160 40	160 50
Austryackie renta srebrne	64 30	64 50
Rosyjskie banknoty	167 90	169 25
Rosyjskie consol. 1871	91 90	92 —
Rosyjskie listy zastawne	81 90	81 90
Polskie 5% listy zastawne	52 —	51 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	46 30	46 50
Węgierskie 4% renta złote	78 —	78 50
Austryackie kredytowe akcye	137 10	140 40
Austryackie francuskie koleje	94 —	94 50
Lombardy	31 75	32 50
Usposob. stałe.		

Szczecin, 1 maja 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	30	1
Pszenica stałe.		
na maj-czerwiec	— —	176 —
na czerwiec-lipiec	177 —	177 50
na wrzesień-październik	178 50	177 50
Żyto stałe.		
na maj-czerwiec	— —	117 50
na czerwiec-lipiec	120 50	120 50
na wrzesień-październik	126 50	126 —
Olej rzep. bez int.		
na maj-czerwiec	— —	47 —
na wrzesień-październik	47 —	47 —
Okowita stałe.		
w miejscu spożywcza	51 —	51 60
„ eksportowa	32 40	32 90
„ na maj-czerwiec eksport.	— —	32 50
„ na sierpień-wrzes. eksp.	34 —	34 20
Petroleum		
w miejscu	11 75	11 75

Stan powietrza.

Dnia 30 kwietnia 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	749	Płd.Płd.Z. 3	pół zachm	8
Aberdeen . . .	—	—	—	—
Chrystiansund .	748	Płd.Płd.Z. 5	pogodne	7
Kopenhaga . . .	759	Płd.Płd Z. 1	mgła	5
Sztokholm . . .	758	Płd.Płd Z. 2	bez chmur	9
Haparanda . . .	749	Płd. 4	deszcz	2
Petersburg . . .	766	Płd.Z. 2	zachm.	6
Moskwa	771	spokojnie.	bez chmur	6
Kork, Queenst.	747	Płd.Płd.Z. 5	deszcz	9
Brest	—	—	—	—
Helder	757	Płd. 1	bez chmur	10
Sylt.	757	Płd.Z. 3	parno	7
Hamburg. . [1]	760	Z.Płd.Z. 3	pochmurno	10
Swinemünde . .	760	Płd.Z. 2	pogodne	13
Neufahrwasser.	762	Płd. 3	pochmurno	10
Kłajpeda. . . .	764	Płd. 4	pochmurno	9
Paryż	—	—	—	—
Monaster. . . .	759	Płd. 2	parno	10
Karlsruhe . . .	761	W. 2	zachm.	14
Wiesbaden . . [2]	760	Płn.Z. 1	zachm.	12
Monachium . .	762	Płd.Z. 1	zachm.	14
Kamienica . . [3]	761	Płd.Płd.Z. 3	pogodne	14
Berlin	760	Płd.Płd.W.1	pochmurno	13
Wiedeń.	764	spokojnie.	bez chmur	7
Wrocław. . . .	763	Płd.Płd.W.2	pogodne	9
Isle d Aix . . .	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—
Tryest	765	spokojnie.	pogodne	16

[1]) Rosa. [2]) Rosa. [3]) Rosa.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum na PłnZ. postąpiło ku PłnW., przyczem w krainach nad morzem północnem nastał znów słaby wietrzyk. Przy słabych wiatrach przeważnie z Płd. i PłnZ. panuje nad Europą centralną powietrze suche, częstokroć pogodne i dość ciepłe. W Kaiserslautern i w Magdeburgu była wczoraj burza z deszczem.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w kwietniu

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
30. Pop. 2	754.9	Płd. lekki	pogodne	+17,8
30. Wie. 9	753.7	Płd. lekki	pogodne	+13,1
1. Ran. 7	752.9	PłdW. um.	pochmurno	+12,9

Dnia 30 kwietnia maximum ciepła + 18°7 Cel.
„ „ minimum ciepła + 6°8 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Częstokroć pogodnie przy zmiennem zachmurzeniu, po części obciągnięte niebo z deszczami, przy słabym lub umiarkowanym wietrze z PłdZ. do PłnZ. z mało zmienioną temperaturą.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wschodnio- i zachodnio-pruskie 4-procentowe listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w połowie maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4¾ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 8 fen. za 100 marek.

Berlin, 30 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3749 sztuk bydła rogatego, 7749 sztuk trzody chlewnéj 1608 cieląt, 20770 skopów. — Bydło rogate. Z powodu cokolwiek mniejszego spędu był targ ożywiony i prawie wszystko. z wyjątkiem kilku sztuk, sprzedano. Około ⅔ spędu sprzedano już wczoraj i przedwczoraj. Płacono za gatunek I 48—52 mrk., za gatunek II 42—46 mrk., za gatunek III 37 do do 40 mrk., za gatunek IV 30—35 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Z powodu strat wywołanych ogromną zniżką cen podczas ostatnich targów, spędzili handlerze tą razą mniéj trzody, ztąd też interes poszedł gładko po cenach wyższych, mimo, że eksport nie był wielki. Tylko przed południem handel cokolwiek osłabł. Płacono za I gatunek 42—43 m., niektóre sztuki najdelikatniejszego towaru płacono wczoraj i dziś rano wyżéj, za II gatunek 40—41 mrk., za gatunek III 38—39 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. — Cielęta. Handel rozwijał się spokojnie. Płacone za gatunek I 42—50 fen., za gatunek II 30—40 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Targ był lepszy aniżeli zeszłego ponieziałku, mianowicie wczoraj. Pomyślne wiadomości z Anglii i Francyi ożywiły eksport i wywołały w najdelikatniejszym towarze zwyżkę o blizko 2 fen., ceny na towar pośledni nie zmieniły się. Pozostało mało. Płacono za gatunek I 39—43 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 50 fen., za gatunek II 28—38 fen., za funt wagi mięsnéj.

(W) **Poznań**, 1 maja. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Zboże stałe.

Cena wypowiedziana —,— Wypowiedziano —,— cent., maj 108,— ofiar., maj-czerwiec 108— ofiar, czerwiec-lipiec 110 ofiar., wrzesień-październik 118,— płac.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 50,10 płac., 70-ta 31,10 płc., czerwiec 50-ta 50,70 płac., 70-ta 31,70 płac., lipiec 50-ta 51,40 płacono, 70-ta 32,30 płac., sierpień 50-ta 52,10 płac., 70-ta 33,— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za maj 107,— mrk., wrzesień-październik 117,— m.

Okowita (z beczką za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 50.— mk, 70 m. opodtk. 31,— m.

(W). **Poznań**, 1 maja. Ceny mąki. Pszenna nr. 00. 12.50—13 00 mrk. nr. 0 11,25—117 5 mk rżana nr. 00 i 19,25—9,00 mrk. po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 30 kwietnia.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 165—168 m., średni gatunek 160—164 m., pośledni gatunek 152—159 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 100—106, w średnim towarze —,— m., w poślednim —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 110—115 m wielki i mały 95—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 100 do 108 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130—136, na paszę 100 do 105 marek.

Okowita 50-ta 50,00 m., 70-ta 31,00 m.

Wrocław, 30 kwietnia 1888.

Żyto (za 1000 funt.) stałe. wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana 1000 m. kwiecień 117—118 płacono, kwiecień-maj 117—118 płacono, maj-czerwiec 117—118 pł., czerwiec-lipiec 120,— żąd., wrzesień-październik 128,— żądano.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 110,— żąd., kwiecień-maj 110 żąd., maj-czerwiec 112,— żąd., czerwiec-lipiec 115,— żąd. lipiec-sierpień 119,50 żąd.

Oléj rzepakowy spok., wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żądano, na kwiecień 46,— żąd., kwiecień-maj 45,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m, podatku kons., stale, wypowiedziano 10,000 litr. upłyn. wypowiedz. ——, na kwiecień (50-ta) 48.80 ofiar., (70-ta) 29,70 ofiar., na kwiecień-maj (50-ta) 48,50 ofiar., (70-ta) 29,90 ofiar., oclona —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 48,80 ofiar., (70-ta) 29,90 ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 49,80 ofiar.. lipiec-sierpień 50,80 ofiar., sierpień wrzesień 51,60 ofiar., wrzesień-październik 52,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 1 maja: żyto 118 00 mrk., pszenica — mrk., owies 110,— mrk.. rzep —.— m., oléj rzepiowy 46 00.

Cen wyp wedz. okowi y (excl. 5 mk. podat. konsumc.) na dzień 30 kwietnia: (50-ta) 48,80 mrk. (70-ta) 29.90 mrk.

Ceny targowe z dnia 30 kwietnia 1888

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	17	80	17	60	17	40	16	90	16	60	16	40
„ żółta	17	70	17	50	17	00	16	80	16	60	16	40
Żyto	11	70	11	40	11	10	10	80	10	60	10	30
Jęczmień	13	50	12	00	11	70	10	50	9	50	9	00
Owies	11	00	10	80	10	50	10	30	10	00	9	80
Groch	14	50	14	00	13	50	13	00	11	50	10	50

Berlin, 30 kwietnia. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 168 do 182 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono —,—, na maj-czerwiec płacono 173,25—172,75—173,75, na czerwiec-lipiec płacono 175,50—175,25—175,75, lipiec-sierpień płc. 177,25—177—177,75, na wrzesień-październik płac. 177—176,75—177 50. Wypowiedz. 50 ton. Cena wypowieziana 173,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 110—122 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono —,—, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 121.75—121,50—121,75, na czerwiec-lipiec płac. 124,75—124,50—124,75, lipiec-sierpień 127,25—127,25, wrzesień-październik pł. 130,00 do 129,50—130,00. Wypow. 300 ton. Cena 121,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 115 do 136 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. —,—, na maj-czerwiec płc. 119,00—119,75, na czerwiec-lipiec płac. 120,75—121, lipiec-sierpień 122,50—122,25—122, wrzesień-październik płac. 123,—. Wypowiedziano 50 ton. Cena 119.25.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 45,0 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—. kwiecień-maj płac. 45,7, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 45,7, na czerwiec-lipiec płacono 45,9, na wrzesień-październik płac. 466,2. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na na kwiecień-maj pł. 97,4—97,6—97,5, na maj-czerwiec płc. 97,4—97,6—97,5, na czerwiec-lipiec płac. —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatkowana, obciążona 50 mk. podat. konsum. w miejscu 52,4 m7k., na kwiecień-maj płacono 51,6—51,9, na maj-czerwiec płacono 51.6—51,9, na czerwiec-lipiec płacono 52.3—52,5, na lipiec-sierpień płacono 53,0—53,3, na sierpień-wrzesień płac. 53,6—53,9, na wrzesień-październik płacono 54,2 do 54.2. Nieopodat. obciążona 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu płacono 23,4 mrk., kwiecień-maj płacono 32,6—32,8, maj-czerwiec płc. 32.6 do 32.8, na czerwiec-lipiec płacono 33,3—33,5, na lipiec-sierpień płacono 34,1—34,4, na sierpień-wrzesień płacono 34.6—34.9, na wrzesień-październik płacono 35,0—35,1. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—.

Szczecin, 30 kwietnia.

Pszenica cicho, za 1000 kilogr. w miejscu kraj 173—175 płac., kwiecień — nom., kwiecień-maj 175,5 ofiar. i żąd., maj-czerwiec 175,5 ofiar. i żąd., czerwiec-lipiec 177,— płac., lipiec-sierpień 178,— żąd., 177.5 płacono, wrzesień-październik 177,5 płac., — żąd. i ofiar.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 113—115 płc., kwiecień — żąd., kwiecień-maj 117,5 pł., maj-czerwiec 117,5 płc., czerwiec-lipiec 121 pł., 120,5 żąd. i ofiar., lipiec-sierpień 122,5 płacono, wrzesień-październik 126,5 płac., 126,25 żąd. i ofiar.

Okowita stałéj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki —,— opodat. płac., 50-ta 51,0 żąd., 70-ta 32,4 płac., kwiecień maj 70-ta 32.2 płc., czerwiec-wrzesień 50 ta 53,0 ofiar., 70-ta 34,0 płac.

Hamburg, 30 kwietnia. Okowita stałéj, za na kwiecień 21— żąd., kwiecień-maj 21— żąd. maj-czerwiec 21— żąd., czerwiec-lipiec 21½ żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień — maj 62¼. za wrzesień 55—, za grudzień 53½ żąd. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 30 kwietnia. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 23,30. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 22,30. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 19.00. Usposobienie spok. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 13,27½ pł., 13,40 żąd., maj 13,20 pł., 13,22½ żąd., czerwiec-lipiec —,— płacono i ofiar., październik-grudzień 12,65 ofiar.. 12.75 żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. —,—.

(Nadesłano).

Zakład lecznicy

Fürstenhof (1936)

(w Styryi, stacya Kapfenberg)

od 1-go maja otwarty.

Kierownik zakładu zawsze ten sam.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

ODEZWA.

Tegoroczna powódź zalała na 3 metry i wyżéj wszelkie niżéj położone części miasta naszego, mianowicie Chwaliszewo, Tylne Chwaliszewo, ulicę Wenecką Targowisko, Śródkę, Ostrówek, Zagórze Rybaki, ulicę Półwiejską, Strzelecką, Strzałową, Kopernika, Łąkową, Ogród Zielony, plac Bernardyński, Wielkie i Małe Garbary, ulicę Szeroką, Butelską, Piaskową, Szyperską, Wodną i t. d.

Szkody, ztąd powstałe, dochodzą bardzo wysokiéj sumy. Naturalnie potrzeba tu wielkich nakładów, aby szkody te choć w części wynagrodzić.

Zawiązane tu komitety ratunkowe udzielają w pierwszéj linii pomocy ludziom biedniejszym jak robotnikom, handlerzom, rzemieślnikom itd. O właścicielach domów chwilowo mało kto pamięta, chociaż powiędzy nimi znajduje się wielu w smutnem położeniu. Młode **Stowarzyszenie poznańskich właścicieli domów** uważa więc słusznie za swój obowiązek przyjść tym poszkodowanym z pomocą i uchwaliło jednogłośnie na wczorajszem **nadzwyczajnem walnem zebraniu** wybrać podpisany komitet ratunkowy, przekazać mu natychmiast ze swych dotychczas jeszcze skromnych funduszów kwotę **600 mrk.** i zarazem wystósować odezwę do wszystkich stowarzyszeń właścicieli domów, a mianowicie **do zawsze wypróbowanego miłosierdzia współbraci.**

Podpisani członkowie tego komitetu ratunkowego i ekspedycye wszystkich gazet przyjmują łaskawie wszelkie datki i będą z nadesłania ich kwitowały.

Poznań, dnia 12 kwietnia 1888.

Stowarzyszenie poznańskich właścicieli domów.

Komitet ratunkowy dla dotkniętych powodzią.

S. A. Krueger, Właściciel fabryki, przewodniczący. **C. Adamski**, Właściciel fabryki.

Emil Mattheus, Kupiec. **Louis Schlesinger**, Kupiec. **Jonas Weiss**, Mielcarz.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godziny ½9—10. (1934)

Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,
Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
Poznań, Śty Marcin 14, I.

Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek nr. 37
poleca
Eucalyptus-esencyą do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (2203)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualet** i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** włas. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,
(1425) **zakład ogrodniczy,**
Poznan, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Anioł Pański

czyli

Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.

Stósowny podarek dla dzieci, przystępujących do pierwszéj Komunii św. Z aprobatą Władzy Duchownéj. Stron przeszło 180. Cena za oprawny egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów
poleca
Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą funt 2,10 mk.
Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.
Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mrk.
Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe. (606)
Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.
R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Zelazne szafy do pieniędzy

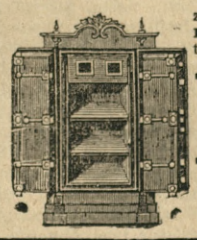

z 3 kluczami, stósowne dla **kas kościelnych**, jako też **żelazne szkatułki** także do wmurowania, (648)
wagi do ważenia bydła
wagi decymalne
poleca
T. Krzyżanowski,
Handel żelaza. Szewska ul. 17.

Arystokratyczne i magnackie domy

tak w kraju jak i za granicą zamieszkałe kierując się zasadami **oszczędności. od dawna** już **zamiast kosztownych sreber** używają do codziennego użytku **wyrobów alfenidowych** (posrebrzanych), które jeżeli z pierwszorzędnych pochodzą fabryk, co do piękności form jak i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w używaniu zaś nie odróżniają się od tychże. — Zwracam uwagę na **znaczne korzyści, jakie wynikają przy zakupie całych wypraw weselnych, głównie stućcy stołowych,** a które te oszczędności stwierdzam następującém (1505)

Porównaniem

1 tuzin łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M.	27,60	1 łyżka do tortu	M.	8,00
12 widelcy „	„	27,60	1 łyżkę do sosu	„	5,00
12 noży „	„	28,80	1 łyżkę do kompótu	„	5,60
12 łyżek deserowych	„	25,20	1 nóż i widelec do sera i masła	„	8,60
12 widelcy „	„	25,20	1 widelec i łyżka do sałaty	„	9,60
12 noży „	„	24,00	1 nóż i widelec do pieczeni	„	12,00
12 łyżek do kawy	„	14,40	1 szufelka i widelec do ryb	„	14,40
12 łyżek do mokki	„	11,20	1 sitko do herbaty	„	4,40
12 ławeczek do noży	„	13,20	1 cążki do cukru	„	3,00
2 łyżki półmiskowe	„	14,40	4 korki do butelek	„	6,60
1 łyżka wazowa	„	11,20			

Razem 128 sztuk za 300 marek.

Chcący nabyć takiż sam komplet **ze srebra musiałby wydać około 1700 marek kapitału,** który utkwiony w tych sprzętach **martwym pozostaje,** a który w stanie czynnym przynosiłby rocznie **102 mrk. procentu** z czego wynika, że po **3 latach zyska się 306 marek,** któremi **pokrywa się cały wydatek zakupu sztućcy,** których uznana dobroć dalsze zachwalanie czyni zbytecznem. — Przy zakupnie należy zważać na wyżéj umieszczony **znak fabryczny i całe nazwisko Christofla.** Sprzedaż usuwa się podług **oryginalnych fabrycznych cenników,** które na żądanie wysyłam bezpłatnie.

J. STARK,
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

Piękne kolorowane

obrazki do I-széj Komunii św.

poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Główne i wyłączne zastępstwo na Wielkie Ks. Poznańskie źródła Iwonicz i Franciszka Józefa.

Wody mineralne

Nalew 1888 r.

Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Bilin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu. (1862)

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych,
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II. Wrocławska ulica nr. 30.

Główne zastępstwo źródła Bonifacego w Morsynie.

Szanownéj Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony
skład sukna
i gotowéj garderoby męzkiéj
wykonanéj w własnéj pracowni.
Co dopiero odebrałem świeżą przesyłkę **ubiorków dla chłopców** w wielkim wyborze. (1655)

Ubiorki	począwszy od	3,00	mrk.	do	najleg.
paletoty męzkie	„ „	12,00	„	„	„
ubiory	„ „	15,00	„	„	„
spodnie	„ „	3,50	„	„	„
żakiety	„ „	7,50	„	„	„
szlafroki	„ „	9,00	„	„	„

Materye sprzedawane na metry odstawiam dla sprzedających z drugiéj ręki z pewnym rabatem. — Obstalunki wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali. — Zwracam także Przewielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam

rewerendy i płaszcze

również podług najnowszych żurnali i dobrego kroju.

B. Kalinowski,
Poznań, Jezuicka ul. 12.

Skład hurtowny

win węgierskich i innych

pod firmą

J. Głowacki

w domu frontowym **teatru polskiego** przy Berlińskiéj ul. nr. 18 — niemniéj sprzedaż **cząstkową** w elegancko urządzonych pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu

(636) **Józef Głowacki.**

Wszelkiéj rady
w sprawach prawniczych
udziela **rzecznik i notaryusz pozasłużbowy w Berlinie, Laukwitzstr. nr. 14, I.** (1901)

Soczysty **szwajcarski, holenderski, limburgski, Gervais** również **chocimski** śmietankowy

SER

poleca (1824)

W. Becker
Wilhelmowski plac 14.

Organista

z dłuższą praktyką w tym zawodzie opierający się na dobrych świadectwach, były nauczyciel, kawaler, przyjąłby miejsce na wsi lub w mieście zaraz lub późniéj. Łaskawe oferty uprasza przesłać: Poznań **Eksped. Kur. Pozn. A B. 1880.**

Praczka

dotknięta powodzią, podejmuje się prania, prasowania lub też wszelkiéj posługi. (1821)
Maryanna Bukowska,
Warszawska ulica 11.

Urzędnik gosp.,

kawaler, wolny od wojska, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, szuka umieszczenia. Zaświadczenia dobre. Praktyka kilkonastoletnia. Oferty przyjmuje *Eksped. Kuryera Pozn.* sub R. G. 1904.

Nauczycielka

egzam. z kilkoletnią praktyką, wysoko muzykalna, posiadająca języki: francuzki, niemiecki i angielski, poszukuje miejsca od 1 lipca. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **A. D. 1902 do Eksp. Kuryera Pozn.**

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

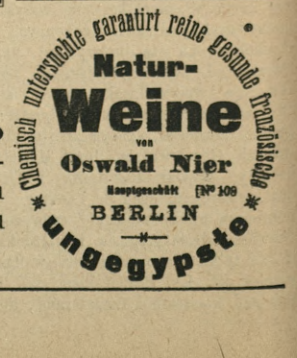

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.